Cena
Prix 15 fr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
55 r. du Faubourg Montmartre
PARIS (9).
Telefon TRUdaine 14-23 i 14-93
Konto pocztowe
EDITIONS POLONAISES
PARIS C. 87 39 19

Słowo Polskie

DZIENNIK WOLNYCH POLAKÓW

LA PAROLE POLONAISE — Quotidien des Polonais Libres.

ROK I. PARYŻ, ŚRODA, 18 CZERWCA 1952 NR. 39

LETOURNEAU W WASZYNGTONIE -- MENZIES W LONDYNIE

POMOC AMERYKAŃSKA DLA INDOCHIN I PAKT PACYFIKU

Waszyngton-Londyn (A.F.P.,-U.P.) Wizyta francuskiego ministra dla spraw Indochin Jean Letourneau w Waszyngtonie oraz równoczesne podróże australijskiego premiera Menziesa w Paryżu, Londynie i Waszyngtonie, wzbudzają powszechną uwagę sfer dyplomatycznych. Dowodzą one, że świat narodów wolnych zamierza także w Azji przejść od defensywy do ofensywy politycznej przeciw komunizmowi.

Min. Letourneau przybył wraz z szefem sztabu francuskiego w Indochinach, gen. Allard i swymi doradcami politycznymi do stolicy Stanów aby uzgodnić z rządem amerykańskim sprawę pomocy wojskowej i gospodarczej zarówno dla korpusu ekspedycyjnego francuskiego, jak też dla nowych armii narodowych Viet Namu, Laosu, Kambodży. Rozmowy prowadzone w serdecznej atmosferze odbywają się w Departamencie Stanu z udziałem ekspertów wojskowych i cywilnych. Koła waszyngtońskie znają już w znacznej mierze francuski punkt widzenia na sprawę indochińską od czasu wizyty marszałka de Lattre de Tassigny, we wrześniu 1951 r. Min. Letourneau jest następcą marszałka, zmarłego w styczniu 1952 r., na stanowisku głównego przedstawiciela Francji w Indochinach.

Natomiast wizyta australijskiego premiera konserwatywnego rządu Menziesa w stolicach europejskich i w Waszyngtonie, ma jako przedmiot sprawę obrony Pacyfiku i włączenia do systemu obronnego całej Azji południowo-wschodniej oraz Japonii. Jak się zdaje, Australia, pod wpływem czynników amerykańskich, zamierza bliżej współpracować z innymi państwami półkuli południowej, na co Wielka Brytania, zazdrosna o swe wpływy w ramach Brytyjskiej Wspólnoty Narodów, patrzy niezbyt chętnym okiem. Australia potrzebuje jednak dla swego przemysłu surowców i pomocy finansowej amerykańskiej, chce ona stać się arsenałem dla narodów w tej części świata. Dlatego też, pomimo dąsów Churchilla, podróż premiera Menziesa zakończy się prawdopodobnie większym zbliżeniem politycznym Australii do Stanów Zjednoczonych.

KUŹNIECOW CIĄGLE PRZEBYWA W LONDYNIE

Sprawa wyjazdu z Londynu Pawła Kuźniecowa wywołała sporo zamieszania. Po bliższym zbadaniu okazało się, że w ambasadzie sowieckiej w Londynie zatrudnionych jest dwu Kuźniecowów: Paweł i Wiktor. Jeden z nich — Wiktor — opuścił rzeczywiście Wielką Brytanię na sowieckim statku handlowym razem z byłym ambasadorem Zarubinem; drugi zaś, Paweł, pełni funkcje drugiego sekretarza ambasady i spotykał się z radiooperatorem Marshallem w jednym z parków Londynu. Obu ich aresztowano po wyjściu z parku i przewieziono na komisariat policji, poczem Kuźniecowa, po wylegitymowaniu, jako drugiego sekretarza ambasady wypuszczono na wolnośc. Marshalla zaś osadzono w areszcie, gdzie do dziś przebywa. Pawła Kuźniecowa widziano w poniedziałek w chwili, gdy w towarzystwie córki wychodził ze swego mieszkania przy Holland Road, udając się do ambasady sowieckiej. Przypuszcza się, że wrócił on w ciągu nocy po powrocie z krótkiego week-end'u.

Po zestrzeleniu samolotu szwedzkiego

POWIESIĆ STALINA — KRZYCZAŁ TŁUM W SZTOKHOLMIE

Jak już donosiliśmy, dwa sowieckie myśliwce «Mig-15» zastrzeliły w poniedziałek rano o godzinie 4,30 szwedzki samolot ratowniczy, w czasie gdy znajdował się on nad obszarem morza Bałtyckiego w strefie międzynarodowej i w poszukiwaniu wojskowego samolotu szwedzkiego, który w dziwny sposób zaginął w ub. piątek.

Należy przypomnieć, że dwa lata temu piloci sowieccy zestrzelili na Bałtyku samolot amerykański i w następstwie za «dobrą służbę» zostali dekorowani.

Hango, Finlandia (A.F.P.). Kapitan zestrzelonego szwedzkiego samolotu «Catalina» powiedział:

— Zaatakowani byliśmy przez dwa sowieckie myśliwce «Mig-15». Nasz aparat radiowy został uszkodzony przez kule rosyjskie po drugiej serii ognia, jak również motor naszego samolotu został trafiony.

— Atak samolotów rosyjskich trwał 9 minut. Gdyśmy stracili wysokość i byliśmy już tylko kilka metrów nad powierzchnią morza, lotnicy sowieccy nie zaprzestali jeszcze ognia.

— Dwaj moi koledzy, pilot Axel Arbin i nawigator Bertil Engberg, zostali trafieni kulami.

Kapitan Toerngreen kategorycznie oświadczył, że «Catalina» była bardzo daleko od wód terytorialnych rosyjskich.

Sztokholm (A.F.P.). W kilka sekund po ostatnim ataku myśliwców sowieckich «Catalina» wpadła do morza i w pięć minut później lotnicy szwedzcy zostali wzięci na pokład, znajdującego się w pobliżu niemieckiego statku «Muensterland» i odstawieni do Finlandii, gdzie zostali umieszczeni w szpitalu.

Sztokholm (A.F.P.) Wieczorem o godz. 11-tej, 6-ciu członków załogi zestrzelonego samolotu przybyło z Finlandii do Sztokholmu, gdzie zostali przyjęci przez gen. Nordenskiold'a, szefa sztabu lotnictwa i złożyli następnie szczegółowe oświadczenie w sprawie wypadku.

MANIFESTACJE PRZED AMBASADĄ SOWIECKĄ

Sztokholm (A.F.P.). Podczas całego dnia wielotysięczne tłumy manifestowały przed ambasadą sowiecką, przeważnie młodzież szwedzka, która wznosiła okrzyki w rodzaju:

— Chcemy widzieć powieszonego Stalina!

A pod adresem ambasadora sowieckiego Rodionowa:

— Wyrównamy nasze rachunki z tobą później, ty demonie!

W ambasadzie wybito wiele szyb. Policja z trudnością rozproszyła manifestantów.

Analogiczne manifestacje odbyły się przed komunistycznym dziennikiem sztokholmskich «Ny Dag».

PROTESTACYJNA NOTA SZWEDZKA

Sztokholm (A.F.P.). — Rząd szwedzki wręczył notę ambasadorowi sowieckiemu, w której oświadczył, że protestuje przeciwko gwałtowi sowieckiemu, który został dokonany przez zestrzelenie samolotu szwedzkiego na obszarze międzynarodowym i domaga się, aby władze sowieckie natychmiast wszczęły dochodzenie w tej sprawie i ukarały winnych.

Rząd szwedzki oświadczył, że czeka na raport od rządu sowieckiego i rezerwuje sobie prawo reklamowania późniejszych odszkodowań.

Ciężki problem

Trzecia nota sowiecka w sprawie Niemiec na pewno nie naruszy jedności mocarstw zachodnich, nie mniej jednak stworzyła ona ciężki problem polityczny i dyplomatyczny.

Czy podjąć rozmowy z Rosją? W odpowiedzi z dnia 13 maja trzy mocarstwa zachodnie zgodziły się na konferencję czterech, ale wysunęły jeden postulat: specjalna komisja winna najpierw na miejscu ustalić, czy w Niemczech istnieją warunki do odbycia wolnych wyborów. Żądanie to Kreml zlekceważył. Czy wobec tego wolno zrzec się go?

I tutaj wystąpiły głębokie różnice w punktach widzenia mocarstw zachodnich. Stany Zjednoczone uważają, że podejmowanie nowych rozmów z Rosją jest bezcelowe, ponieważ nie ma najmniejszego dowodu, by Kreml gotów był do ustępstw lub zmiany frontu. Niewątpliwie na stanowisko Departamentu Stanu wpływa wzgląd na opinię publiczną, która zgodę na rozmowy z Sowietami uznałaby za dowód nowego „appeasementu", co w okresie kampanii wyborczej mogło by fatalnie zaszkodzić rządzącej obecnie partii demokratycznej.

Paryż również przewiduje, że konferencja z Rosją w sprawie niemieckiej pozostałaby bezowocna. Nie mniej jak długo istnieje najmniejsza możliwość „dogadania się" z Rosją, tak długo nie ma mowy o ratyfikacji przez parlament traktatu z Bonn. Aby przekonać większość parlamentu i opinię francuską, że odbudowa armii niemieckiej jest konieczna, trzeba dostarczyć bezspornego dowodu, że Sowiety na kompromis nie pójdą. Fiasko konferencji byłoby właśnie takim dowodem, bardziej przekonywującym, niż wlekąca się miesiącami wymiana not.

Wreszcie i rząd brytyjski zdaje się działać pod naciskiem opinii, godząc się w zasadzie ze stanowiskiem Francji, ale pragnąc równocześnie nie zrażać Ameryki. Za jeszcze jedną próbą „dogadania się" z Kremlem jest także opozycja laburzystowska i w tej sprawie nie ma różnic między prawym i lewym skrzydłem partii.

Oczywiście nie brak i głosów, że Rosja może być skłonna do ustępstw i że konferencja może okazać się owocna. Ale o ile pesymiści uzbrojeni są w silny arsenał argumentów, o tyle optymiści czerpią swe poglądy głównie ze sfery pobożnych życzeń.

A. N.

Generał Ridgway w Rzymie

NIE BYŁO MANIFESTACJI I STRAJKÓW

Rzym (A.F.P.). — Po przybyciu na lotnisko Ciampino, gen. Ridgway miał jeszcze tego samego dnia kilka rozmów z członkami rządu włoskiego.

Wczoraj rano głównodowodzący O.T.A.N.-u złożył wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza, następnie udał się do Kwirynału gdzie został przyjęty przez Prezydenta Republiki włoskiej.

W ramach tej audiencji gen. Ridgway odbył rozmowy z premierem rządu włoskiego i ministrem obrony.

Po południu na lotnisku Ciampino odbyła się konferencja prasowa przed odlotem generała do Neapolu.

200 komunistów aresztowano

Rzym (A.F.P.). — W całym kraju panował spokój i nie zanotowano żadnych poważnych incydentów.

Szumnie zapowiedziane przez komunistów strajki i manifestacje nie odbyły się. W wielkich centrach przemysłowych północnych Włoch były małe przerwy w pracy. Urzędy publiczne, komunikacja i wszystkie instytucje użyteczności publicznej funkcjonowały normalnie.

W dzień przyjazdu gen. Ridgway'a do Rzymu policja odkryła duży ładunek materiału wybuchowego pod jednym z mostów na Tybrze. W związku z tym przeprowadzono rewizję w centrali partii komunistycznej w Rzymie. Zarekwirowano wiele materiału propagandowego, który przeznaczony był na przyjęcie gen. Ridgway'a. Aresztowano razem w Rzymie 100 komunistów.

Neapol (A.F.P.). — Aresztowano tu około 100 komunistów celem przeciwdziałania manifestacjom, proklamowanym przez partię komunistyczną.

Giełda pracy zapowiedziała strajk trzygodzinny we wszystkich miejscach pracy.

Morderca hrabiny Skarbek pod kluczem

Hrabina Skarbek skrytobójczo zasztyletowana w hotelu Shelbourne pracowała ostatnio jako stewardes'a na statku „Winchester-Castle". Statek przybił do portu Southampton po 6-cio tygodniowej podróży, hrabina przyjechała na trzy dni do Londynu, by spędzić tutaj czas przed wyruszeniem statku w następną podróż i zamieszkała w hotelu Shelbourne. Zabójstwa dokonano przy wejściu na schody w nocy z poniedziałku na wtorek o godzinie pierwszej rano.. Trzy godziny później policja aresztowała winnego w osobie niejakiego D. Muldowney'a portiera wykwintnego klubu „Reform" na ulicy Pall Mall w Londynie, który przyznał się do winy i z całym spokojem przyjął do wiadomości oświadczenie policji, że stanie przed sądem przysięgłych. Fakt ten pozwala przypuszczać, że stosownie do praw angielskich stryczek go nie minie. Motywem zbrodni rzekomo miała być zazdrość, nie wiadomo jednak czy go nie popełniono pod wpływem pobudek politycznych. Wykaże to zresztą przewód sądowy.

Pułkownik brytyjski pochodzenia belgijskiego M. Cammaerts, który pracował we francuskim ruchu oporu razem z hrabiną Skarbek podał do wiadomości okoliczności, w jakich zamordowana ocaliła życie jemu oraz dwu innym oficerom brytyjskim. Wszyscy trzej skazani byli na rozstrzelanie. Na trzy dni przed egzekucją zjawiła się w więzieniu hr. Skarbek i domagała się od komendanta, by natychmiast zwolnił skazańców, w przeciwnym bowiem wypadku głową odpowiadać będzie za ich życie przed władzami amerykańskimi, które niedługo zjawią się na miejscu. Rzeczywiście wojska amerykańskie zbliżały się do miejsca gdzie więziono oficerów. Niesłychanie śmiałe i twarde wystąpienie tej kobiety wywarło taki skutek, że komendant zwolnił ich z więzienia.

Generał Spatz o wojnie na Korei

„CZY KOMUNIŚCI MOGĄ NAS WYRZUCIĆ?"

W związku z rokowaniami o zawieszenie broni w Pan-Mun-Jom, Narody Zachodnie ogarnią coraz większy pesymizm. Opinia amerykańska i angielska zastanawia się nad tym, co należało by uczynić i jakie przedsięwziąć środki w razie wznowienia działań wojennych na półwyspie koreańskim. Jeden ze znanych dowódców amerykańskich, generał Spatz ogłosił na łamach tygodnika „Newsweek" szereg spostrzeżeń, które warto przytoczyć.

OCENA SYTUACJI NA FRONCIE

Twierdzi on, że komuniści rozmyślnie przeciągali rokowania o zawieszenie broni przez cały rok po to, by się przygotować do walnej rozprawy przeciwko aliantom i wyrzucić ich ostatecznie z półwyspu. Rok temu sytuacja komunistów była tak zła, że zmuszeni byli do zaproponowania rozmów o rozejm. Od tego czasu zreorganizowali swoje wojsko, ściągnęli znaczne posiłki, wyposażyli armię w broń pancerną, artylerię i sprzęt nowoczesny. Ponadto zgromadzili znaczne zapasy amunicji, ufortyfikowali pozycje i zmasowali lotnictwo w Mandżurii. Dotychczas unikali walki powietrznej i bombardowania terenu znajdującego się w rękach aliantów, lecz z chwilą rozpoczęcia ofenzywy niewątpliwie przystąpią do bombardowania baz alianckich, a ich lotnictwo ściśle współdrialać będzie z piechotą Artyleria przeciwlotnicza już się dala sprzymierzonym mocno we znaki. Wojska nasze zajmują dobre pozycje obronne i to nietylko w pierwszej linii, lecz sięgające w głąb terenu, co pozwoli na wytrzymanie początkowego naporu nieprzyjacielskiego, lecz wydaje się rzeczą wątpliwą, czy stać nas będzie na działania zaczepne bez znacznego powiększenia naszych efektywów.

Nieprawdopodobnym wydaje się również, byśmy byli w stanie podjąć akcję lotniczą na szeroką skalę aż do rzeki Yalu, bo nasze siły lotnicze związane będą akcją bezpośrednią, nie pozwalającą na dalekie wypady.

NAJPILNIEJSZE ZADANIA NA PRZYSZŁOŚĆ

Wobec takiego stanu rzeczy na plan pierwszy wysuwa się wzmocnienie naszego lotnictwa, bo inaczej trudno będzie sprostać zadaniu. Wojna koreańska jest tylko fragmentem na szerokim froncie światowym. Jeżeli Ameryka nie przyspieszy swoich zbrojeń i jeszcze w bieżącym roku nie przeznaczy odpowiednich sum na wspólną obronę, wojna przy obecnym tempie zbrojeń sowieckich może stać się nieunikniona. Jedynie siła naszych armij może powstrzymać komunistów od wywołania trzeciej wojnie światowej. Ostatnio słyszy się w Ameryce twierdzenie, że silne lotnictwo może powstrzymać zapędy rosyjskie. Nie trzeba być fachowcem, by zrozumieć, że najsilniejsze nawet lotnictwo nie jest w stanie rozstrzygnąć wojny bez odpowiednich sił lądowych i morskich. Nowoczesny sposób prowadzenia wojny wymaga od lotnictwa spełnienia następujących warunków:

Lotnictwo musi ściśle współdziałać z siłami lądowymi i morskimi.

Lotnictwa nie można stworzyć w krótkim czasie, a więc musiano już w okresie pokoju być odpowiednio silne.

Niedopuszczalne jest rozdrobnienie sił lotniczych tak długo, dopóki nie uzyska się przewagi nad wrogiem w powietrzu; zarówno taktyczne jak i strategiczne lotnictwo wymagają ściśle współdziałania i muszą podlegać jednemu dowódcy.

Nie wolno w żadnym wypadku twierdzić, że samo lotnictwo jest w stanie wygrać wojnę, bo taki sposób myślenia może łatwo doprowadzić do katastrofy.

GEN. FLEET JEST OPTYMYSTĄ

Uzupełnieniem artykułu gen. Spatza są oceny, pochodzące z innych źródeł. I tak przed samym wyjazdem do Europy gen. Ridgway stwierdził, że liczba żołnierzy komunistycznych na Korei sięga 3/4 miliona. Inne obliczenia wahają się między 900.000 a 1 milionem.

Jeśli się więc zważy, że przy rozpoczęciu rokowań o zawieszenie broni ilość żołnierzy komunistycznych wynosiła 500 do 600 tysięcy, wniosek jest prosty: komuniści wykorzystali rokowania, by wydatnie zwiększyć swe siły. I to nie tylko pod względem ilościowym.

Poprawiono zasadniczo wyposażenie wojska w amunicję, lekarstwa i żywność, zgromadzono silne formacje artylerii z wielkimi zapasami amunicji, ściągnięto z sowieckich arsenałów co najmniej 1.000 czołgów i 1.400 samolotów.

Celem tej całej akcji może być zarówno podjęcie we właściwym momencie generalnej ofensywy z zadaniem zepchnięcia wojsk ONZ do morza, jak również uzyskanie silnego atutu przy rokowaniach rozejmowych, a następnie pokojowych.

Jeśli chodzi o drugą stronę, to dowódca 8 armii gen. van Fleet nastrojony jest optymistycznie. Okres rokowań wykorzystywano i tutaj do wzmocnienia wojsk i podniesienia ich wartości bojowej. Ilościowo ustępują one komunistom, licząc bowiem według nieoficjalnych doniesień 350.000 Połudn. Koreańczyków, 300.000 Amerykanów i ponad 100.000 innych żołnierzy sojuszniczych. Również komunistyczna artyleria ma być ilościowo dwukrotnie silniejsza niż artyleria 8 armii. Mimo to zdaniem gen. van Fleeta o jakimś decydującym zwycięstwie komuniści nie mogą marzyć i niewątpliwie w razie podjęcia ofensywy zostaną odrzuceni z ciężkimi stratami.

Inna rzecz, że przy obecnym układzie sił również wojska ONZ nie mogą myśleć o wywalczeniu decyzji i kampania koreańska ma bodaj w tej chwili wszelkie warunki partii nierozstrzygniętej.

O «wojnie bakteriologicznej» na Radzie Bezpieczeństwa

Nowy Jork (A.F.P.) Delegat sowiecki Jakub Malik, który w czerwcu b.r. jest urzędującym przewodniczącym Rady Bezpieczeństwa Organizacji Narodów Zjednoczonych, zwołał na środę 18 czerwca Radę, stawiając na porządek dzienny obrad dwie sprawy: oskarżenia koreańsko-chińskie, dotyczące prowadzenia przez wojska amerykańskie na Korei wojny bakteriologicznej, oraz przyjęcie nowych członków do O.N.Z.

Sowiety usiłowały już kilkakrotnie przemycić swoje i chińskie oskarzenia dotyczące wojny bakteriologicznej na komisji rozbrojeniowej O.N.Z. ale bez skutku. Obecnie Malik korzysta ze swej pozycji przewodniczącego i z urzędu stawia sprawę na porządku obrad. Czynniki amerykańskie są podobnie zadowolone z tego obrotu rzeczy, ponieważ uważają, że absurdalne oskarżenia chińsko-sowieckie okryją się same śmiesznością.

Przyjęcie nowych 14-tu państw do O.N.Z. napotyka na sprzeciw narodów demokratycznych, jeśli chodzi o przyjmowanie państw satelickich Rosji (Albania, Węgry, Rumunia, Bułgaria) i Chin komunistycznych oraz na sprzeciw Sowietów, jeśli idzie o przyjęcie Włoch i kilku innych państw demokratycznych.



Wielkie domy mody w Paryżu ofiarowały dwadzieścia swych ostatnich kreacji dla miejskiego Muzeum Ubiorów, które tworzy się w stolicy Francji. Uroczystość wręczenia darów odbyła się w obecności M. Coirre — prezesa Rady Miejskiej Paryża, M. Wilemme — kustosza muzeum Carnavalet i Mme Jane Blanchot — przewodniczącej Izby Synd. Mód w Paryżu

ROZŁAM W FRANCUSKIEJ PARTII CHŁOPSKIEJ ZAKOŃCZYŁ SIĘ

Trwający od chwili ustąpienia przywódcy partii chłopskiej we Francji Antier'a z rządu Plevena w jesieni 1951 r. — rozłam w partii chłopskiej na dwie równe grupy, zakończył się w czasie ostatniego kongresu 15 i 16 czerwca br. powrotem grupy rozłamowej do partii.

Prezesem partii pozostał nadal p. Antier, a sekretarzem generalnym wybrano deput. Sourbet z grupy rozłamowej. Z ramienia partii chłopskiej ministrem rolnictwa w rządzie premiera Pinay jest p. Camille Laurens. Grupa deputowanych partii chłopskiej w Zgromadzeniu Narodowym liczy około 50 członków i stanowi ważny czynnik w obecnej koalicji rządowej.

ZGON ZASŁUŻONEGO PATRIOTY

W Pitsburgu zmarł prezes Sokolstwa Polskiego w Ameryce dr. Teofil Starzyński. Przybywszy do Stanów Zjednoczonych jako 9-letnie dziecko, zdobył ciężką pracą stanowisko lekarza, a przede wszystkim decydująco zasłużył się przy organizacji Sokoła, któremu przewodniczył przez 40 lat. W czasie pierwszej wojny światowej stał na czele rekrutacji ochotników do Armii Polskiej i przybył do Francji jako szef sanitarny 1. Dywizji Polskiej, z którą następnie udał się do Polski.

S. p. prezes Starzyński „uśmiercony" został już kilka miesięcy temu, gdy część prasy polskiej w Ameryce zamieściła nie tylko wiadomości o śmierci, lecz i odpowiednie nekrologi. Wtedy okazało się, że chodziło o imiennika „Ojca armii polskiej w Ameryce". Tym razem niestety wiadomość jest prawdziwa i Polonia w Ameryce utraciła jedną ze swych naj piękniejszych i najbardziej zasłużonych postaci.

Haczyk

BRZYDKIE SKOJARZENIE

W Kraju walka z krawatem
Proszę państwa poza tym
tych krawatów wyklętych jest mnóstwo
Wszystkie z U.S.A. ta Unra
przysłała jak durna
byś wyglądał choć głodny jak bóstwo
A milicja się wścieka
Zerwie krawat z człowieka
lub obetnie (ma po to nożyczki)
Bo krawaty z Zachodu
dygnitarzom ze Wschodu
nasuwają myśl brzydką bo... stryczki

KARP

Korespondenci robotniczy mają donosić

PARTIA I RZĄD ZAPEWNIAJĄ IM POPARCIE

Od pewnego czasu coraz to w innym województwie odbywają się miejscowe odprawy „korespondentów robotniczych" pisujących do centralnych gazet komunistycznych w Polsce, z „Trybuną Ludu", „Głosem Pracy" i Trybuną Robotniczą" na czele.

Serię odpraw rozpoczął zjazd w Białymstoku w dniu 7 czerwca, zaraz potem (10-go) odbyły się zjazdy w Krakowie, Opolu i Zwolinie, pomiędzy 15 i 22 odbywają się także odprawy we Wrocławiu, Gdańsku i Szczecinie.

Korespondenci robotniczy są pozornie zwykłymi korespondentami gazet, w rzeczywistości jednak pełnią oni rolę dodatkowego czynnika kontroli życia fabrycznego, kolchoźnego i organizacyjnego. Przez swe korespondencje wywierają ani nacisk moralny na wszystkich opornych wobec reżymu. Do zadań ich należy przede wszystkim opisywanie ludzi, których reżym zwalcza, szkalowanie ich i straszenie. Oto typowa korespondencja tego typu:

„Dlaczego w zespole PGR — Białka, księgowy Józef Nagaj, nie dopuścił — wbrew żądaniom załogi i uchwale rady zakładowej — do wyjazdu sekretarza rady zakładowej tow. Jana Maślarza na tygodniową kurso-konferencję w wojewódzkiej szkole Związków Zawodowych w Lublinie i dlaczego na to samowolne postępowanie nie zwrócił dotychczas uwagi Zarząd Okręgu ZZPR. i dyrektorów zespołu ?"

Przed wojną, „w czasach kapitalistycznych", taki list do władz, nie zajmujący się żadnymi sprawami ogólnymi a traktujący jakieś zagadnienie ściśle prywatne (nie wiadomo ile w tym prawdy) nazywaliśmy po prostu d o n o s e m. Teraz jest to „korespondencja" i trzeba, naturalnie, specjalnych ludzi, by „korespondencje" takie pisali. Są nimi głównie „aktywiści" to jest ci wszyscy działacze PZPR, czy związków zawodowych, którzy na wiecach i zebraniach proponują dodatkową pracę „dla uczczenia urodzin towarzysza Bieruta i święta 1-go maja, z partyjnych pyskaczy, lizusów a nie z robotników.

„Korespondenci są oczywiście mocno protegowani. Oto co pisze o nich „Głos Pracy", organ Związków Zawodowych.

„Niektórzy korespondenci obawiają się że pisząc krytycznie o błędach i niedomaganiach w swoim zakładzie, narażają się na szykany czy nieprzyjemności ze strony kierownictwa zakładu. Trzeba tu z całą mocą podkreślić, że Partia i Rząd otaczają korespondentów jak największą opieką. Specjalne uchwały KC PZPR oraz Rady Państwa z 14 grudnia 1950 roku zabezpieczają korespondentów robotniczych przed próbami prześladowania ich ze strony ludzi przez nich krytykowanych..."

„Trybuna Ludu" ma około dwóch tysięcy takich korespondentów a „Głos Pracy" blisko 4 tysiące.

Przegląd Prasy

Sowiecka taktyka w sprawie Niemiec

W korespondencji z Berlina powiada „Neue Zurcher Zeitung":

Obserwując z perspektywy Berlina sowiecką taktykę w sprawie Niemiec, dochodzi się do wniosku, że Rosjanie obecnie stawiają najwięcej na kartę zachodnio-niemiecką, usiłując za wszelką cenę rozsadzić polityczną i wojskową konsolidację Zachodniej Europy od strony polityki wewnętrznej w niemieckiej republice związkowej. Podczas gdy prasa wschodnio-niemiecka prawie nie wspomina o konferencji czterech, równocześnie notuje najdrobniejsze przesunięcia polityczne w Zachodnich Niemczech. Trudno przytym nie dostrzec, że nioceniome usługi oddaje polityce sowieckiej zachodnio-niemiecka soc. demokracja swą opozycją przeciw polityce rządu Adenauera. Gdyby tej opozycji udało się przeforsować swe stanowisko, wynikiem byłaby polityczna i wojskowa słabość Zach. Europy. Rozwiązanie sprawy niemieckiej uległoby odroczeniu o całe lata, rosyjska polityka zaś mogłaby bez przeszkód realizować swe cele we Wschodnich Niemczech i wpływać coraz silniej na rozwój wypadków w Niemczech Zachodnich.

Kruk krukowi oka nie wykolę

Jugosłowiański periodyk „Polityka Zagraniczna" kategorycznie zaprzecza pogłoskom, jakoby między Związkiem Sowieckim a Jugosławią istniały pomimo konfliktu tajne powiązania. Pismo twierdzi, że pogłoski te są rozsiewane przez dyplomatów sowieckich i satelickich zgodnie z instrukcjami opracowanymi przez sowiecki wywiad.

Ta propaganda jest wykorzystywana obszernie przez Włochy, Watykan i emigrację jugosławiańską. Moskwie udało się nawet umocnić tę legendę w środkach wywiadowczych państw zachodnich.

Nie ma się czemu dziwić. System komunistyczny w Jugosławii nie różni się niczym od systemu sowieckiego a konflikt między Stalinem i Tito jest sporem rodzinnym. Nieufność w stosunku do rządu Tito jest na Zachodzie nie za duża lecz — przeciwnie — za mała.

Pomnik Klemensa Janickiego

W Januszkowie, powiecie żnińskim, wsi rodzinnej Klemensa Janickiego, wielkiego poety łacińskiego z okresu humanizmu odsłonięto pomnik tego poety.

Syn niebogatego chłopa, ur. w 1516, Klemens Janicki zawdzięczał swe wykształcenie najpierw zacnemu i mądremu biskupowi Lubrańskiemu, który zaopiekował się nim i umieścił go w świeżo przez siebie założonej szkole w Poznaniu, gdzie zajął się niezwykle zdolnym chłopcem humanista, Tomasz Bedermann, rektor szkoły.

Po śmierci biskupa Lubrańskiego, gdy ojciec Klemensa nie miał środków na kształcenie dalsze syna, zajął się nim serdecznie biskup-poeta (łaciński) Andrzej Krzycki, a kiedy umarł, Janicki znalazł nowego opiekuna w osobie jednego z największych ówczesnych panów polskich, Piotrze Kmicie. Kmita miał swoje wady i winy, ale jak wielu panów polskich umiał ocenić i szanować talenty i wartości umysłowe. Nie szczędząc zatem kosztów, wysłał młodziutkiego poetę do Włoch, aby się tam kształcił dalej. Jakoż Janicki pisujący pod łacińskim nazwiskiem „Janitius", wsławił się swymi łacińskimi poezjami w rzeczywistości bardzo pięknymi, podziwiali go wszyscy poeci ówcześni, piszący najczęściej po łacinie w tej epoce. Otrzymał nawet wieniec poetycki, najwyższe wówczas odznaczenie, które okryło sławą nie tylko samego poetę, ale poniekąd całą Polskę i jej cywilizację. Poza tym Janicki kształcił się w Padwie w jednym z najlepszych i najsławniejszych wtedy uniwersytetów, gdzie otrzymał stopień doktora filozofii.

Niestety, ciężka choroba (puchlina wodna, poeta twierdzi w jednym ze swych poematów, że za dużo pijał wody) zmusiła Janickiego do wcześniejszego powrotu do kraju, niż sobie życzył tego i on i Kmita. Ratował go w Krakowie zacny Jan Antoninus, lekarz nadworny króla Zygmunta I-go Starego, lecz mógł zaledwie trochę przedłużyć wątłe życie poety. Janicki umarł w r. 1543, mając lat zaledwie 27. Po polsku nie pisał nigdy, może byłby pisał, gdyby był żył dłużej. Lecz kochał gorąco swoją Ojczyznę i mimo piękności przyrody włoskiej wzdychał do Polski, jak świadczy o tym ustęp z jego wiersza (w tłum. poety Władysława Syrokomli):

Janicki wyliczywszy wszystkie piękności i uroki Włoch woła:

Nie iżbym bolał, żem sarmackie [dziecię,
Owszem, ja rodem sarmackim (polskim) się szczycę,
Świat ten szeroki i pięknie [na świecie,
Lecz nie ma ziemi nad moją [ziemicę.

M. K.

***

Wśród studentów korespondencyjnych prawa na uniw. warszawskim największy procent obciętych na egzaminach to pracownicy Generalnej Prokuratury RP, oświadczył pro dziekan prawa prof. I. Andrejew.

***

Ulgowe wczasy letnie w Zakopanem, Krynicy i Zegiestowie kosztują oficjalnie 28 złotych dziennie.

***

Na warszawskiej wystawie architektury wnętrz i sztuki dekoracyjnej wyróżniono prace ludowych zespołów rzemieślniczych produkujących kilimy — zespół pod kierownictwem Plutyńskiej, ręcznie malowane talerze ludowe i jedwabie.

Nowa placówka polska w Rapperswilu

Według doniesienia PAT — w dzień Zielonych Świąt otwarta została w Zamku rapperswilskim wystawa sztychów dawnych zamków polskich urządzona staraniem Związku Organizacji Polskich w Szwajcarii. Otwarcie wystawy nastąpiło równocześnie z oficjalną inauguracją Międzynarodowego instytutu Badania Zamków, który obrał jako swą siedzibę Zamek w Rapperswilu. W wyniku umowy zawartej między tym Instytutem i związkiem Organizacji Polskich w Szwajcarii w Zamku zostało zarezerwowane dla celów polskich stałe pomieszczenie. Wystawa obecna ma charakter prowizoryczny. W przyszłońci zostanie urządzona stała wystawa o charakterze Muzeum Polskiego. W ten sposób, po dłuższej przerwie, centrum kultury polskiej w Szwajcarii o przeszło 80-letniej tradycji zostało choć w skromnych ramach na nowo powołane do życia.

Muzeum Rapperswilskie zostało założone dzięki ofiarności emigrantów polskich w Szwajcarii po Powstaniu Styczniowym, a szczególnie dzięki ofiarności i staraniom hr. Władysława Platera, który w roku 1870 wynajął zamek od gminy Rapperswil na lat 99 celem umieszczenia w nim polskich pamiątek historycznych, zwłaszcza dotyczących walk o niepodległość.

Jednym z ostatnich kustoszów Muzeum był Stefan Zeromski. Przed odzyskaniem niepodległości Polski liczni uczeni i pisarze polscy pracowali w Rapperswilu, tu również odbywały się zjazdy polskich organizacji niepodległościowych.

W kilka lat po odrodzeniu Państwa Polskiego, we wrześniu 1927 r. zbiory rapperswilskie zostały przewiezione do Kraju i umieszczone w Warszawie. Niestety w czasie Powstania w 1944 roku zostały całkowicie zniszczone.

W latach 1927-1936 w Rapperswilu organizowane były tylko dorywcze wystawy. W lipcu 1936 otwarto na nowo stałą wystawę muzealną, obejmującą polskie stroje ludowe zabytki folkloru, przedmioty sztuki ludowej. Podczas wojny żołnierze 2-ej Dywizji Strzelców, internowanej w Szwajcarii, uzupełnili te zbiory działem wojskowym, przedstawiającym udział Wojska Polskiego w drugiej wojnie światowej.

Gdy w roku 1945 objęła w Polsce władzę administracja narzucona przez Rosję i opiekę nad Muzeum Rapperswilskim przejęło poselstwo tego reżimu w Bernie, sprowadzono z Warszawy różne eksponaty, ilustrujące polsko-sowiecką „współpracę" w czasie wojny. W nowowytworzonej sytuacji cele, jakie przeświecały twórcom Muzeum, zostały całkowicie zaprzepaszczone. Wywiązał się długotrwały proces między reżimem warszawskim i miastem Rapperswil, który ostatecznie zakończył się w jesieni 1951r. wyrokiem Najwyższego Trybunału Szwajcadskiego nakazującym rozwiązanie zawartej w 1870 roku umowy i reżim zmuszony był swoje zbiory usunąć.

ZAMEK W RAPPERSWILU

Na miejscu pozostały: Kolumna Barska z Orłem Białym, Mauzoleum Kościuszki i groby założycieli Muzeum, m.in. hr. Platera. Gmina Repperswil wynajęła zamek niedawno założonemu Międzynarodowemu Instytutowi kastellologii (Internationales Burgenforschungs-Institut), który tu założył swoją główną siedzibę.

Uchodźcy Polscy w Szwajcarii przystąpili już do zbierania potrzebnych funduszów oraz eksponatów muzealnych. Pierwsza tymczasowa wystawa, otwarta w Zielone Świątki, wypełniona została sztychami ze zbiorów prywatnych p. Konstantego Górskiego z Genewy.

„Polacy w Zamku Rapperswilskim"— taka ma być oficjalna nazwa nowej placówki polskiej.

Rocznica Moniuszki

4 czerwca br. przypadła 80-ta rocznica zgonu Stanisława Moniuszki. W związku z tą rocznicą w Polsce i zagranicą odbywają się liczne imprezy. I tak:

W dniu rocznicy w Warszawie odbyło się poświęcenie tablicy pamiątkowej na domu przy ul. Krakowskie Przedmieście 81., w którym w latach 1858-1860 mieszkał i tworzył Moniuszko. Na grobie kompozytora na Powązkach złożono wieńce. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele Ministerstwa Kultury i świata artystycznego. Nad grobem przemawiał prof. P. Rydel. W czasie odsłonięcia tablicy pamiątkowej, którego dokonał min. Dybowski, przemawiał prof Mycielski.

Dnia 6. bm. odbył się w Warszawie wieczór, poświęcony pamięci Moniuszki. Przemówienie wygłosił kompozytor Rudziński, poczem odśpiewane zostały arie z „Halki".

Zgodnie z uchwałą zarządu Warszawskiego Tow. Muzycznego im. Moniuszki, dla uczczenia pamięci wielkiego kompozytora, Chór im. Moniuszki i specjalnie formowany zespół symfoniczny dadzą w ciągu czerwca i lipca br. kilkadziesiąt koncertów, poświęconych wyłącznie twórczości Moniuszki.

Opera Wrocławska wystawiła jednoaktową operę Moniuszki „Flis" i mało znany jego balet „Na Kwaterunku".

Rocznica zgonu Moniuszki obchodzona była również w ZSRR. W Moskwie odbył się koncert, poświęcony twórczości polskiego kompozytora. „Sowiecka Muzyka" zamieściła artykuł I. Bełzy p.t. „Moniuszko w Rosji" w którym autor, znany muzykolog radziecki, podkreśla, że „Halka", i „Straszny Dwór" zajmują czołowe miejsce w repertuarze radzieckich teatrów operowych.

Państwowy Teatr Operowy Litewskiej SRR wystawił „Halkę".

W Budapeszcie odbył się wielki koncert z udziałem czołowych artystów węgierskich dla uczczenia rocznicy zgonu Moniuszki.

Opera w Cluj w Rumunii wystawiła „Halkę".

Z dalekopisu

Z.S.R.R. CHCE ZWROCIĆ STANOM ZJEDNOCZONYM TYLKO 186 STATKÓW

Tak oświadczyli delegaci sowieccy podczas wczorajszych rozmów w Waszyngtonie, nadmieniając, że reszta statków, z ogólnej sumy 670 wypożyczonych podczas wojny przez Amerykę tytułem prawa „Pret-Bail" — została zatopiona podczas działań wojennych lub też znajduje się w stanie uszkodzonym.

KARDYNAŁ SPELLMAN I HISZPANIE O GEN. FRANCO

Po Kongresie barcelońskim kardynał Spellman powrócił już do Nowego Jorku w towarzystwie kilku biskupów i 500 pielgrzymów.

Kardynał oświadczył, że Hiszpanie są pełni entuzjazmu dla generała Franco i dodał, że niemożliwością jest wykazać i omówić w szczegółach tak wielką i trwałą siłę, którą widzieliśmy podczas uroczystości w Barcelonie.

AMERYKA I KANADA UJEDNOLICAJĄ SPRZĘT WOJSKOWY

W Waszyngtonie rozpoczęły się rozmowy na temat uzgodnienia sprzętu wojskowego między Kanadą i Ameryką.

Na pierwszy plan swego przemówienia kanadyjski minister obrony Brooke Claxton wysunął sprawę przestarzałych karabinów angielskich „Enfield", które Wielka Brytania oddaje Kanadzie, wycofując je zupełnie ze swojej armii i zastępując je nowoczesną bronią automatyczną.

WŁOCHY RATYFIKUJĄ PLAN SCHUMANA

W parlamencie włoskim ratyfikowano wczoraj plan Schumana. Jedynie grupy skrajno-lewicowe, a więc komuniści i nenniści (socjaliści komunizujący) tworzyły silną opozycję.

Według krytyki partii centralnych i prawicowych, plan ten jest wielkim postępem dla stworzenia trwałego pokoju w Europie i państwo włoskie winno wziąć udział w tym planie. Odbyło się głosowanie. 265 głosów — za, 98 — przeciwnych.

W. BRYTANIA I STRAJK W STALOWNIACH AMERYKAŃSKICH

Rząd Wielkiej Brytanii dał do zrozumienia rządowi amerykańskiemu, że wszelkie przerwy i opóźnienia w dostawie stali dla Wielkiej Brytanii mogą mieć bardzo poważne i przykre następstwa dla produkcji zbrojeniowej.

AUDYCJE „GŁOSU AMERYKI" ZABRONIONE W JAPONII

Jak podaje dziennik „Asahi", rząd Japonii podał do wiadomości, że w najbliższej przyszłości zabroni transmitowania audycji „Głosu Ameryki" i audycji Brytyjskiej Wspólnoty Narodów, która nadaje swe audycje w języku koreańskim.

Rząd Japonii motywuje swe przyszłe zarządzenia artykułem 5-tym prawa japońskiego, które mówi, że ...„zezwolenia na eksploatacje radia nie muszą być uzgadniane z obcym rządem".

Z wydawnictw w Kraju

Z LITERATURY

Tom opowiadań znanego autora katolickiego, Wojciecha Żukrowskiego o dzieciach i zwierzętach p. t. „Córeczka" ukazał się nakładem państwowego Instytutu Wydawniczego. Jedno z tych opowiadań „Misie" drukował ostatnio w odcinku „Kurier Codzienny", który teraz rozpoczął druk powieści Żukrowskiego „Pogodne Niebo", mającej za temat kampanię wrześniową 1939 r. Powieść ta ma się wkrótce ukazać w wydaniu książkowym. Żukrowski wydał już przed paru laty tom nowel na temat tej kampanii i okupacji niemieckiej w Polsce, najlepszą była nowela „Śnieg", dobrze zbudowana i wykończona. Druga bardzo dobra również i bardzo wycieniowana miała tytuł „Pozdrowienie Anielskie". Żukrowski pracuje obecnie nad powieścią o Stefanie Czarnieckim.

RĘKOPIS M. KONOPNICKIEJ

Jak donosi „Tygodnik Powszechny", odkryto nieznany rękopis poetki Marii Konopnickiej. Odnaleziony on został przez konserwatora zabytków, p. Michała Szymańskiego w papierach rodziny Mleczków. Wiersz ten napisany był dn. 8 sierpnia 1907 roku na otwarcie Domu Ludowego w Ciechanowie.

NOWA KSIĄŻKA PROF. W. TATARKIEWICZA

Ukazała się nowa książka prof. Władysława Tatarkiewicza p. t. „Skupienie i marzenie" (wyd. M. Kot, Kraków, str. 144), zawierająca 9 odrębnych studiów z zakresu estetyki, podzielonych na 3 grupy. Grupa pierwsza obejmuje 3 rozprawy z historii estetyki, druga 3 studia systematyczne z estetyki, trzecia wreszcie 3 rozprawy na tematy metodologiczne w zastosowaniu do nauki o sztuce. Rozprawy prof. Tatarkiewicza mimo ich charakteru naukowego, dzięki pięknemu językowi polskiemu i ujęciu tematów, mogą być czytane z przyjemnością i pożytkiem

„ASTRONAUCI" (ALBO PODRÓŻ NA WENUS)

Znana i ceniona pisarka katolicka, p. Zofia Starowieyska-Morstinowa omawia w „Tygodniku Powszechnym" powieść p. Stanisława Lama: „Astronauci".

Autor zrobiwszy skok w przyszłość mniej więcej o sto lat, opisuje wyprawę na... planetę Wenus. Jest to, jak twierdzi podtytuł „powieść fantastyczno - naukowa", gdyż autor oparł się na naukowych danych, ale wysnuł opowieść ze swej własnej fantazji. Wyprawa ludzi na Wenus dowozi ich na planetę o pustych miastach, radioaktywnych lasach itd.

M. K.

NA CZASIE

Namysły i domysły po podpisaniu umów

W postępowaniu państw zachodnich w sprawie umów z Niemcami podpisanych w końcu maja, można było dostrzec lub wyczuć jakby taką myśl przewodnią:

— Przede wszystkim, po tak długich przygotowaniach umów, podpisać je teraz bez zwłoki. Zwłaszcza wobec nacisku Rosji w trzech notach celem niedopuszczenia do podpisania. A na dalsze namysły jeszcze i po podpisaniu a przed zatwierdzeniem w parlamentach będzie czas.

Skoro zaś będą jeszcze namysły, zwłaszcza w kołach kierowniczych, są też i domysły, zwłaszcza w kołach polityczno-dziennikarskich.

CZTERY MOŻLIWOŚCI

Londyński «Manchester Guardian» (nr. 32951) widzi cztery możliwości, które istniały w sprawie Niemiec i częściowo jeszcze istnieją.

1) Podział Niemiec i rozbrojenie zarówno części zachodnich jak i części wschodniej. Tak było po zakończeniu działań wojennych i postanowieniach w Poczdamie w lecie 1945. Ale do utrzymania tego stanu rzeczy niezbędna była zgoda mocarstw. A tej zabrakło od razu i już stanowczo od r. 1947, gdy zaczęła się zimna wojna. Zresztą Rosja rychło zaczęła zbrojenie wschodnich Niemiec pod pozorami policji i milicji.

2) Niemcy zjednoczone i całe rozbrojone. Byłyby wtedy zdane na stosunki swe z Zachodem i ze Wschodem. Także i to byłoby możliwe tylko w razie zgody mocarstw. Zabiegi z jednej strony o opanowanie całych Niemiec w takim stanie rzeczy uniemożliwiają to jednak, a Rosja do tego dążyła wyraźnie.

3) Niemcy podzielone na dwie części z uzbrojeniem obu. To jest właśnie podstawą umów obecnie zawartych między Niemcami a państwami zachodnimi. Utrzymują one podział. A uzbrojenie Niemiec, od dawna w toku w części wschodniej, jest obecnie przewidziane i dla zachodniej. To załatwienie nadal spotyka się z oporami w Niemczech wobec hasła zjednoczenia i z obawami na Zachodzie, zwłaszcza we Francji, wskutek niebezpieczeństw uzbrojenia Niemiec, ich nadmiernego ciężaru we wspólnej sile zbrojnej, możliwości przerzucenia się ku porozumieniu z Rosją.

4) Przywrócenie Niemiec zjednoczonych i uzbrojonych. Ale samo ich zjednoczenie nie wygląda obecnie na możliwe ze względu na przeciwieństwo z komunistami niemieckimi z oparciem rosyjskim. Oprócz tego wszystkie niebezpieczeństwa, związane z trzema i innymi sposobami załatwienia, tylko by się wzmogły.

TYLKO TO MOŻLIWE

Dziennikarz i pisarz francuski, p. Bertrand de Jouvenel, wywodzi w tym piśmie angielskim (nr 32.953), że załatwienie przeprowadzone w umowach jest jedynie możliwe, a nawet twierdzi, że w gruncie rzeczy... wszystkim ono stosunkowo i względnie dogadza bardziej niż jakiekolwiek inne.

1) — Rosja przede wszystkim chce być jedynym wielkim mocarstwem we wschodniej i środkowej Europie. Zjednoczone Niemcy stałyby się drugim mocarstwem. Więc Rosja, wysuwając zjednoczenie Niemiec, wcale go nie chce, a tylko posługuje się tym hasłem przeciw Zachodowi.

2) — Dla Francji, głównie zaniepokojonej umowami, nie ma załatwienia lepszego niż podział Niemiec, zamiast ich potęgi w zjednoczeniu.

3) — Niemcy, pokonane w wojnie, ponoszą następstwa przez podział i zależność od innych na wschodzie i zachodzie.

Rozumowanie to jest wyraźnie uproszczone, gdyż nie liczy się z dalszym rozwojem.

Rosja może być zadowolona z utrzymania podziału. Ale jest bardzo przeciwna utrwalaniu związku Niemiec zachodnich z Zachodem. Chce zaś związania całych Niemiec ze sobą, utrudnionego tym porozumieniem z Zachodem.

Francja obawia się, że mimo utrzymania podziału Niemiec, udział samych Niemiec zachodnich w tzw. obronie europejskiej stawia Niemcy na nogi z nieuchronnie wzrastającą siłą i wpływem.

Do góry nogami stawia sprawę twierdzenie, że wszystko dzieje się kosztem Niemiec, skoro to jest najwidoczniejsze, że właśnie one zyskują najwięcej po niedawnej klęsce z widokami dalszych szybkich powodzeń i wzmocnień.

TRZEŹWO

Znacznie zgodniej z rzeczywistością ocenił umowy wybitny dziennikarz amerykański i najlepszy tam znawca spraw europejskich, p. Walter Lippmann («New York Herald Tribune» z dnia 31 ub. m.) zaraz po ich podpisaniu.

1) — Francja i Wielka Brytania mają duże kłopoty poza Europą wymagające nakładu zbrojnego. Francja głównie w Indochinach, a Wielka Brytania na Dalekim Wschodzie, w Hongkongu i na Malajach, oraz na Bliskim Wschodzie. Nie będą więc mogły zdobyć się na pełny wysiłek w Europie.

2) — Niemcy już stają się znowu mocarstwem. W zespole lądowo-europejskim zachodnim są najsilniejsze gospodarczo i wobec innych kłopotów Francji i Wielkiej Brytanii, ich udział w sile zbrojnej będzie najwydatniejszy. Dążą do zjednoczenia, przesunięcia granic, potęgi gospodarczej i militarnej.

3) — Gra Rosji jest obliczona nie tylko na doraźne lecz i na długie działanie.

W tych poglądach p. Waltera Lippmanna jest niewątpliwie dużo trzeźwości.

ST. ST.

Po zamordowaniu hrabiny Skarbek

Jak podawaliśmy w wczorajszym wydaniu zamordowana została w hotelu londyńskim 37-letnia hrabina Krystyna Skarbek. Pochodziła ona ze znanej rodziny polskiej i bawiła w chwili wybuchu drugiej wojny światowej w Afryce wschodniej. Władała świetnie kilkoma językami i ofiarowała swe usługi rządowi angielskiemu, z którego polecenia udała się na Węgry, gdzie nawiązała kontakt z Polską i z krajami zajętymi przez Niemców. Przebywała kilkakrotnie w Polsce w różnych tajnych misjach i wyrwała z rąk niemieckich setki uwięzionych rodaków. Z Polski udała się do Turcji i na Środkowy Wschód, skąd przybyła do Anglii. Tam przeszła odpowiednie przeszkolenie poczym zrzucono ją na spadochronie we Francji i też współdziałała z francuskiem ruchem oporu, biorąc nawet czynny udział z bronią w ręku w akcji przeciw Niemcom.

Dzięki wdrodzemu sprytowi udało jej się uwolnić trzech oficerów brytyjskich uwięzionych przez Gestapo. Utrzymywała stałą łączność radiową z rządem angielskim i przekazywała instrukcje dla oddziałów podziemnych, wykonujących zamachy na różne obiekty wojskowe we Francji i w środkowej Europie. Później z Francji przerzucono ją do Włoch gdzie prowadziła podobną akcję.

Przyjęła obywatelstwo brytyjskie w 1947 roku i zmieniła nazwisko na Christine Granville. Panieńskie jej nazwisko brzmiało Krystyna Giżycka. Wieczór 16-go bm. spędziła w towarzystwie pewnej kobiety pochodzenia rosyjskiego i p. Popiela, spożywając z nimi kolację w małej restauracji przy Brompton Road, w Londynie. O 22-giej pożegnała się po wyjściu z restauracji z towarzystwem i wróciła sama do swego hotelu w dzielnicy Kensington. Tam w pół godziny później znaleziono ją zasztyletowaną.

P. Popiel zeznał, że poznał ją w Egipcie gdzie wówczas był kapitanem armii polskiej. Hrabina Skarbek dwukrotnie aresztowana była przez Gestapo, lecz w obu wypadkach udało jej się wyrwać z więzienia. Odznaczona była wielowa wysokimi odznaczeniami brytyjskimi za szczególne zasługi położone w służbie specjalnej dla dobra Wielkiej Brytanii i za uratowanie życia setkom żołnierzy alianckich.

DZIŚ

ŚRODA

18

CZERWCA

ŚW. EFREMA, *w dra Kość*
ŚW. MARKA
I MARCELIANA *męcz.*

Efrem ur. ok. r. 300, tylko diakon lecz przytem największy teolog, kaznodzieja i poeta Kościoła w Syrii. Napisał i ułożył liczne hymny kościelne, które śpiewane powszechnie stępiły ostrze herezji. — Stąd zwany „lutnią Ducha św." W czasie zarazy, tuż przed śmiercią, zorganizował pomoc dla chorych w postaci 300 ambulansów (łóżek przenośnych). Zmarł w 373 w pustelni. Doktorem Kościoła ogłoszony w 1920.

***

Marek i Marcelian byli diakonami Kościoła w Rzymie być może że i braćmi. Ponieśli razem śmierć męczeńską za wiarę ok. r. 287, przebici włóczniami. Ciała ich odkryto w katakumbach św. Balbiny stosunkowo niedawno.

Z NOTESEM PRZEZ WSCHODNIĄ FRANCJĘ

NA «POLSKIM WSCHODZIE»

(REPORTAŻ WŁASNEGO KORESPONDENTA)

„Słowo Polskie" postawiło sobie trudne a jednocześnie piękne zadanie — przedstawić na swych łamach życie, radości, smutki i kłopoty naszych Rodaków rozsianych licznie po setkach osad, miast i kolonii.

Dziś rozpoczynamy cykl reportaży z życia „Polskiego Wschodu". Odwiedzimy mieszkania górnicze, kantyny samotnych, koszary gdzie zgrupowano „nowych", powojennych przybyszy obozy Oddziałów Wartowniczych, wreszcie zawadzimy o samotne rodziny „bambrów".

Pogadamy z prezeskami, prezesami, działaczami społecznymi, niezależnym nauczycielstwem, a w pierwszym rzędzie z naszym, niestety, mało licznym, oddanym pracy duszpasterskiej i polskiej — Duchowieństwem.

Postaramy się zanotować wszystko to ,co jest godne uwagi, gdzie trzeba pochwalić, czasami zganić! Za wszystkie błędy i pominięcia z górv przepraszamy.

Prosimy z wdzięcznością o uwagi i uzupełnienia.

***

„Polski Wschód" — to głównie departamenty : Moselle, trzeci we Francji co do ilości Polaków; Meurthe et Moselle — siódmy, jedno większe skupienie Bouligny posiadamy też w dep. Meuse.

Skupiska nasze istnieją tu już od lat kilkudziesięciu. Rośnie tu już trzecie pokolenie zrodzone na tej ziemi, związane ze „starym Krajem" jedynie pochodzeniem ojców i tradycją wyniesioną z domu, w pewnym też procencie przez naukę polskiego.

Ziemie wschodnie — to wielkie bogactwo Francji: złoża rudy żelaznej, kopalnie węgla i soli potasowej, huty i przetwórcze fabryki żelaza, przemysł ceramiczny, fabryki lalek, w których pracują setki naszych dziewcząt. Fabryki chemiczne ,cementownie, olbrzymie gazownie i wiele, wiele innych.

Wszędzie gdzie ciężko, gdzie trudno, gdzie niebezpiecznie spotkasz Polaka, spotkasz skupiska polskie, spotkasz polski teatr ,polski chór, mignie ci chustka naszego harcerza czy krawat „kaesemiacki". Czasami też oko twe natrafi na szyld polskiego krawca czy szewca, właściciela „epicerie", „kafejkarza", garażysty"...

Jeśli dobrze poszukasz znajdziesz i polskiego doktora, inżyniera, prawnika.

Wszędzie ci powiedzą, że „Roi Stanislas Leczyński" był tu bardzo kochany, co krok natkniesz się na szkoły, szpitale, koszary, zakłady przemysłowe z jego osobą związane, przez niego ufundowane.

A kiedy zjawisz się w Nancy, stolicy byłego księstwa Baru i Lotaryngii — to przyjmą cię jak swego.

Orły polskie zobaczysz na flagach a „bon roi Stanislas en grand uniforme de marechal polonais" (jak podaje przewodnik) uśmiechnie się do ciebie ze swego pomnika.

Miasto natchnie cię dumą, wszędzie znajdziesz pamiątki i dzieła naszego nieszczęsnego króla Stanisława Leszczyńskiego. Tu wspaniały kościół z herbami Polski i Litwy, tam piękną bramę, pałace, szpitale, szkoły, pomniki — wszystko on planował, fundował, budował. Słusznie czytamy w pięknym przewodniku : „Mais si belle et si grande que soit devenue Nancy, c'est encore aux creations de Stanislas qu'elle doit le plus attirant de ses charmes". Ale dość ogólników i rozważań — ruszajmy w drogę. Poznajmy polskie Nancy dnia dzisiejszego. **(Kor.).**

Francja czci Victora Hugo

Jeden z największych poetów i powieściopisarzy francuskich Victor Hugo należy do tych sław narodowych, które są czczone oficjalnie przez IV-tą Republikę, podobnie jak uczyniła to III-cia Republika, urządzając mu pod koniec XIX wieku triumfalny pogrzeb.

Hugo, poeta o niezwykle bujnej wyobraźni i niesłychanie bogatym słownictwie, nie cieszy się wśród obecnej elity francuskiej zbyt wielkim uznaniem jako poeta. Zarzuca mu się wielomówstwo, ciągły patos i kult własnej osoby. Ale nawet najwięksi jego krytycy przyznają, że ten pisarz wszechstronny, płodny, pracowity i wybitnie uzdolniony przyczynił się do rozpowszechnienia w masach wielu szlachetnych idei, a Francji oddał wielkie usługi przez rozpowszechnienie swej twórczości w całym świecie. Wprawdzie komuniści usiłują dzisiaj przywłaszczyć sobie jego osobę i twórczość (w Sowietach wydawane są niektóre jego powieści, szczególnie te o tendencji anty-katolickiej, w ogromnych nakładach), ale Viktor Hugo liberał, obrońca demokracji parlamentarnej przed dyktaturą Napoleona III, stający w obronie robotników, ale niecierpiący walki klasowej, anglofil i wróg Rosji — nie ma nic wspólnego ani z Sowietami, ani z Azją, ani z komunistyczną ideologią nienawiści.

W Panteonie paryskim, gdzie Victor Hugo spoczywa od kilkudziesięciu lat w podziemiach obok innych zasłużonych Francuzów, prezydent Vincent Auriol, ministerr oświaty Andre Marie oraz przedstawiciele elity literackiej Paryża złożyli poecie, 10 czerwca br. uroczysty hołd z okazji 150-ej rocznicy urodzin. W głównej nawie Panteonu (dawnego kościoła zabranego niegdyś przez rewolucję dla stworzenia zeń mauzoleum dla zasłużonych) oświetlonej reflektorami i udekorowanej sztandarami, publiczność wysłuchała Marsylianki, „Symfonni żałobnej i triumfalnej" Berlioza, oraz IX-ej Symfonii Bethovena odegranych przez orkiestrę „Societe des Concerts du Conservatoire", oraz wyjątków prozy i poezji Victora Hugo czytanych przez artystów z Komedii Francuskiej. Imieniem świata artystycznego złożyli hołd poecie pisarze Paul Vialar, Pierre Descaves i Andre Maurois z Akademii Francuskiej. Min. Marie w swej mowie podkreślił, że wiele idei, którym służył z takim talentem Victor Hugo, jak np. idea rządu światowego i współpracy międzynarodowej oraz obrony wolności człowieka — do dziś nie straciło swej aktualności i siły.

Wolne Syndykaty Robotnicze w Lille

Wspólnym staraniem Sekcji Polskiej C.F.T.C. i Koła Związku Polskich Federalistów zorganizowany został w dniu 8 czerwca br. interesujący seans filmowy z komentarzami, poświęcony udziałowi Wolnych Syndykatów Robotniczych w organizacji ekonomicznej i politycznej przyszłej zjednoczonej Europy. Na program wieczoru składały się: referat Sekretarza Sekcji Polskiej C.F.T.C. w Lille i członka Zw. Polskich Federalistów p. Jana Szyndlera i odpowiednio do tematu dobrane filmy.

P. Szyndler przedstawił dotychczasowe osiągnięcia Związków Zawodowych w dziedzinie polepszenia bytu klasy pracującej oraz uwypuklił znaczenie silnych i dobrze zorganizowanych syndykatów. Jednym z zadań Wolnych Związków Zawodowych jest ich udział w planowaniach nad ekonomicznym zjednoczeniem Europy.

W referacie swoim p. Szyndler przedstawił kilka przykładów prób rozwiązań federalistycznych w ciągu historii i podkreślił znaczenie Europy środkowo-wschodniej, w której Polska ma poważną rolę do spełnienia.

Referat p.Szyndlera wygłoszony w sposób popularny, językiem przystępnym dla każdego słuchacza, został poparty kilkoma interesującymi filmami doskonale ilustrującymi omawiany temat. Specjalnie podobały się filmy: „Europa patrzy w przyszłość" i przyjemny, kolorowy film rysunkowy John Hallasa, ukazujący na prostych przykładach korzyści ekonomicznego zjednoczenia Europy. Doskonale opracowany i odegrany główny film Jack Arnolda i Lee Goodmana p. t. „Tymi to dłońmi..." („Avec ces mains la...") pokazał nam historię powstania, walk i zdobyczy jednego z najlepszych syndykatów robotniczych amerykańskich, a mianowicie syndykatu robotniczego przemysłu odzieżowego. W akcji tego filmu została podkreślona silnie różnica między strajkiem zawodowym a politycznym, co nadało seansowi jeszcze bardziej aktualny charakter. Dla urozmaicenia seansu pokazano nam jeszcze miłe dokumentarne dodatki krajoznawcze.

Impreza była bardzo udana. O dużym zainteresowaniu tematem świadczyła zapełniona sala Domu Kombatanta w Lille,. Panu Stanisławowi Srockiemu, który organizował imprezę, należą się specjalne gratulacje.

W.

POLONIA WE FRANCJI

PARYŻ

Zarząd Okręgu Paryskiego Zw. Rez. i b. Wojsk. dla omówienia ważnych spraw, zwołuje zebranie przedwakacyjne na sobotę 21 bm. o godz. 20.30 w Domu Kombatanta, przy 20, rue Legendre w Paryżu. Każde Koło winno przysłać 3 członków zarządu.

LILLE

Występ Teatru - Rewii „Biały Nietoperz odbył się staraniem Koła SPK w Domu Kombatanta. Programem artystycznym kierował p. Jan Gajdarski, który w dużej mierze przyczynił się do urozmaicenia wieczoru swym niewyczerpanym humorem. Na wstępie Mme Andree wykonała z wielkim talentem parę utworów na harmonii. P. Kazia Klimczak odśpiewała kilka popularnych piosenek, gorąco oklaskiwanych. P. Gajdarski okazał się niezrównany w skeczach oraz grotesce, gdzie partnerami jego byli p. Klimczak i p. Staszczyk. Całość okazała się urozmaicona i starannie opracowana. W przerwach do tańca przygrywała doskonała orkiestra „Poper-Jazz". Pięknie przybrana sala, obficie zaopatrzony bufet, szybka i uprzejma obsługa, oraz atrakcja w postaci aż 3 aparatów telewizyjnych, zainstalowanych na sali, wytworzyły miły nastrój. Wiele uznania należy się p. Janowi Tarkowskiemu, który włożył dużo pracy, by wieczór jak najbardziej urozmaicić i trzeba przyznać, że osiągnął swój cel. **(M. J. B.).**

ROUBAIX

Wyjazdy na płate urlopy zostały już ustalowane na okres od 12 do 28 lipca włącznie, a że w tym ostatnim dniu przypada t. zw. święto fabrykantów, przeto właściwie rozpoczęcie pracy przypadnie na wtorek 29 lipca. Przy tej sposobności przypominamy, iż dla uzyskania zniżki 35 procentowej na kolei, należy już teraz zaopatrzyć się na najbliższej stacji w odpowiednie formularze (Conges payes) i dać do potwierdzenia pracodawcy. Pobierającym zapomogi rodzinne (Allocations familiales) miejscowa Kasa A.F. dostarcza formularzy dla dzieci, wyjeżdżających na kolonie letnie, znajdujące się w promieniu przynajmniej 50 km. od Roubaix. Po formularze i wszelkie wyjaśnienia należy się zwracać do : Caisse d'Allocations Familiales de Roubaix-Tourcoing, 7, Grande-Rue w Roubaix, lub do miejscowych organizacji polskich, zajmujących się tymi sprawami i mogących pomóc przy wypełnianiu podań.

BRUAY-EN-ARTOIS.

Wycieczka harcerzy ze Wschodniej Francji była witana uroczyście przez I. Okręg z Komendą Główną na czele w osobach pp.: Feliksa Kozała, przewodniczącego ZHP; J. Niedźwiedźkiej, głównej komendantki; Fr. Koniecznego, gł. komendanta oraz z komendy Okr. I. przez pp. Idę Olkusznik, Jana Sembę oraz p. Józefa Wiatrowskiego z ramienia Zw. Kół Przyjaciół Harcerzy, w otoczeniu 300 miejscowych harcerzy i harcerek. Wycieczka ze Wsch. Francji przybyła pod kierownictwem kdta Stefana Landzberczaka, wzięła udział w wieczerzy, przygotowanej przez p. Ładzik, wiernie oddaną sprawie Harcerstwa. Ognisko przygotował druż. Łusiewicz z Bruay-en-Artois, a zapalili pp. Wiatrowski i hr. Hespel-Boudion z Divion. Gry i zabawy przeciągnęły się do późna. Nazajutrz, po Mszy św., odprawionej przez ks. prob. Gutowskiego, okolicznościową Akademia zgromadziła, oprócz harcerzy, liczną Polonię. Z okazji 25-lecia pracy harcerskiej p. Fr. Koniecznego, ofiarowano mu piękne biurko. Po przemówieniach władz harcerskich i zaproszonych gości, odbył się wspólny obiad i odjazd do sąsiedniego Lens, gdzie podwieczorek harcerzom przygotowały pp. Niedźwiecka i Olkusznik. W siedzibie Kongresu Polonii Francuskiej powitali harcerzy pp. prezes Lech, sekretarz Kudlikowski i skarbnik Ratajczak. W końcu zwiedzono drukarnię „Narodowca", gdzie witał młodych gości p. Kwiatkowski (syn) oraz p. Szulc. Popołudniu harcerze ze Wschodniej Francji zostali uroczyście pożegnani przez swych północnych kolegów.

Koło Byłych Grenadierów S.P.K. zwołuje swe miesięczne zebranie na 22 bm. w sali Baru Polskiego o godzinie 10.

BEAULIEU.

32-lecie Gniazda Sokoła, jednego z najstarszych towarzystw polskich w tut. okręgu, zgromadziło kilka pocztów sztandarowych na nabożeństwie i akademii, otwartej przez prezesa Gniazda, p. Tadeusza Szydłowskiego, który witał gości, jak: ks. dziekan Bronisław Wiater, prezes Okr. III, p. Jan Szydłowski, naczelnik Okr. p. G. Boguchwalski, p. Jankowski z delegacją Sokołów z St.-Etienne oraz miejscowych działaczy. Po przemówieniach w. w. gości zabrał głos p. Stanisław Rejer, honorowy członek Gniazda. Występy młodzieży sokolej wykazały znaczne ożywienie Gniazda, poczem mile spędzono czas na zabawie tanecznej. Dziękując obecnym za przybycie na uroczystość, Zarząd Gniazda wzywa Rodaków do wstępowania w szeregi Sokole i do przysyłania młodzieży, która będzie mogła tu rozwijać się fizycznie i moralnie.

Swięto Wojska Polskiego

Dnia 18 bm. z okazji Święta Wojska Polskiego we Francji odbędzie się:

O godz. 9. w kościele polskim — 263-bis, rue St. Honore nabożeństwo za poległych, o godz.20 w lokalu S.P.K. — 20 rue, Legendre, Paris 17

WIECZÓR TOWARZYSKI

Odczyt p.t. „Wkład Polski do Kampanii Francuskiej 1940r" wygłosi ppłk. M. Jurkiewicz z Towarzystwa Historycznego. Po odczycie herbatka w gronie kolegów.

Do udziału w powyższej imprezie wszystkich żołnierzy z Rodzinami z Paryża i okolic zaprasza

Koło Paryż S.P.K.

Uwaga: Bufet dobrze zaopatrzony ceny — niskie.

CZYTAJCIE
I ROZPOWSZECHNIAJCIE
„SŁOWO POLSKIE"

Listy do Redakcji

Dlaczego zaraz obrona ?

Szanowny Panie Redaktorze,

Mam poważne zastrzeżenia, co do wiadomości zawartej w notatce p.t. „Amatorzy bibuły (Nr. 30 z dn. 7-8 bm.). Nie wiem, kto tak „doskonale" Panów poinformował. Jest bowiem nieprawdą, że „kilka tysięcy Polaków" kupuje bibułę przysyłaną z Polski via Londyn. Prawdą natomiast jest, że w Oldham i okolicy mieszka około 700-800 Polaków, a prasę reżimową kupują tylko jednostki.

W Oldham istnieje Koło S.P.K. i Koło Akcji Katolickiej. W maju odbyła się akademia 3-cio majowa, urządzane były zabawy, a w dniu 1 czerwca odbył się pokaz filmu polskiego. W sobotę dn. 7 czerwca staraniem Koła Stronnictwa Narodowego odbyło się zebranie publiczne. Przemawiał przybyły z Londynu dr. Stanisław Kodź na temat: „Zimna wojna między Wschodem a Zachodem". Notatka Panów, obraża Polaków w Oldham i okolicy i dlatego proszę o szybkie sprostowanie.

Z poważaniem

B. Figiel,

73, Ridling Lane, Hyde,
Cheshire.

OD REDAKCJI: Wiadomość do notatki „Amatorzy bibuły" zaczerpnęliśmy z pisma brytyjskiego „Newsagent-Booksellers Aeview" z 24. V. br., które dosłownie przytoczyło wyciąg z okólnika związku sprzedawców czasopism — oddział w Oldham. Wobec tego Polacy z Oldham winni sprostować nieścisłość u źródła.

Z ŻYCIA POLAKÓW w W. BRYTANII

Co robi dla swych członków Związek Robotników i Rzemieśln. Polskich

Na terenie W. Brytanii apolityczną organizacją zawodową jest Związek Robotników i Rzemieślników Polskich (Z.R.R.P.) stojący na straży interesów ludzi pracujących. Jego centrala mieści się w Londynie, ale oddziały ma w całej Wielkiej Brytanii.

Jak wynika ze sprawozdań Związku w ciągu dwóch lat Związek, zastępując swych członków, uzyskał z tytułu odszkodowań za nieszczęśliwe wypadki sumę £ 38.870, oraz z innych tytułów kwotę £ 2,258. (1 £ czyli funt równa się 1.000 fr. fr.). **Ponadto sekretariaty w Manchester, Cardiff, Londynie i Einburgu oraz Zarząd Główny udzieliły porad i informacji 605 członkom i niečłonkom. Jest to niby niewiele, ale trzeba pamiętać, że materialnie Związek jest oparty wyłącznie na składkach swych członków.**

Z.R.R.P. od października ub. roku prowadzi mozolne pertraktacje z towarzystwami ubezpieczeń o ubezpieczenie swych członków na wypadek choroby i od wypadków za minimalną opłatą. Pertrektacje te dobiegają końca i chodzi już tylko o stronę formalną umowy.

Po jej podpisaniu każdy członek Związku za małą dopłatą do swych składek członkowskich zostanie ubezpieczony w wypadku choroby, jeżeli przedstawi Związkowi odpis świadectwa lekarskiego, które wysyła do Ubezpieczalni. Związek będzie mu wypłacał zasiłek tygodniowy w kwocie £ 2, przez okres 26 tygodni, a jeżeli okaże się, że ubezpieczony będzie czasowo lub stale niezdolny do pracy, otrzymać może odszkodowanie do sumy £ 200,

Jest to osiągnięcie znaczne, bo zważyć trzeba, że jeżeli chory otrzymywał z Ubezpieczalni w czasie choroby kwotę 26 sh. tygodniowo, nie starczała ona nawet na opłatę mieszkania i życie, natomiast obecnie w połączeniu z zasiłkiem Związku będzie to kwota £ 3,6, czyli minimum potrzebne do życia. Ponadto członkowie będą mogli się ubezpieczyć na podwójną sumę czyli 4 tygodniowo.

***

W miejscowości Radcliffe w pobliżu Manchesteru znajduje się Hotel Inwalidów Wojennych, w którym znajduje się 83 inwalidów polskich.

Z inicjatywy Oddziału Z.R.R.P. w Manchesterze, przy pomocy Zjednoczenia Polskiego w Londynie, zorganizowano odczyt w Hotelu Radcliffe.

Dr Szczypiórski z Londynu w przemówieniu na temat „Konstytucja stalinowska w Polsce" omówił szczegółowo metody komunistów rządzących Polską i mające na celu upodobnienie Kraju do Rosji Sowieckiej.

Zebrani na wykładzie, rzęsistymi oklaskami wyrazili swe podziękowanie prelegentowi.

H. S.

JÓZEF WEYSSENHOFF

PUSZCZA

POWIEŚĆ (32)

Stali przez chwilę, oszołomieni; splętli się kurczowo ramionami, głowy ich przylegly jedna do drugiej, a czworo oczu olśnionych utkwili w zamęt żywiołów. Piorunowe opony burzy mijały już snadź wyspę, bo grzmoty huczały nie tak bezpośrednio po błyskach i zamrok jeziora rozwidniał się powoli. Pod bursztynową półsferą zadeszczoną Kniaź miotał się triumfalnym przewałem, trafiał po drodze na zieloną ostoję, bił w nią gniewnymi taranami, pluł na nią pogardliwą śliną i rycząc, walił ku zasłoniętemu wybrzeżu Osowy. Ale widać już było dzień zmartwychwstający na płynnym horyzoncie i otucha życia wstępowała w serca rozbitków.

Wtedy, jak prarodzice w raju, poznali oboje, że są nadzy — i odsunęli się od siebie. Jeszcze Edward wyglądał jako tako ubrany, oszyty lśniącą, ciemną skórą wcale przystojnie. Ale Reni w takim stroju nie oglądał żaden dotąd mężczyzna. Lekka jej suknia, przemokła do ostatniej nitki, nasiąkła w wielu miejscach różową śniadością jej młodego ciała, a włosy rozwite oblepiły ją mokrymi pasmami aż do kolan. Była tak oczywiście i tak bezbronnie piękna, że Edward nie śmiał jej o tym wspomnieć. Nie chciał zresztą. Do serca mu napływała, razem z odzyskanymi siłami, taka luba wdzięczność, taka radość ze wspólności losu z tą rajską dziewczyną, że nie znajdywał słów ani przybliżonych do tęgości nastroju, ani dosyć przyzwoitych. Inną kobietę chwyciłby napowrót w objęcia, ale Renię trzeba było szanować, jak świętość. I ona nie wdzięczyła się, ani osłaniała. Patrzyli tylko sobie nawzajem w oczy z wielką ufnością i rozrzewnieniem.

Jak wszystkie chwile szczytowe w istnieniu, musiała się i ta stoczyć w powszedniość, zgrzytnąć zerwaniem struny.

— Trochę mnie zamroczyło — odezwał się Edward — brak treningu...

— Ale już dobrze?... prawda? — — Bo nie każdy też potrafiłby tak długo i silnie wiosłować! Gdyby nie pan, bylibyśmy może oboje pod tą wściekłą wodą. — —

Obmokłe, niby nagie, ramię zawiesiła nad spienionym Kniaziem, ciągle jeszcze ryczącym pod ulewą. Kotowiczowi nasunęły się porównania z jakąś grecką prorokinią nad morzem, ale słowa wybrał znowu proste i praktyczne:

— Z powrotem poczekamy, aż ulewa minie. Trzeba będzie wylać wodę z łódki. My chyba nie wyschniemy, aż jutro — parsknął śmiechem.

— Na szczęście ulewa ciepła — dodała Renia.

Od strony Osowy, dopiero majaczącej, doleciały wołania: Hop, hop!... dalsze wyrazy tonęły w szumie ulewy.

— Czyżby od brzegu?... Ale to będzie około wiorsty.

Głosy odezwały się bliżej i wyraźniej, kilka głosów męskich, niespokojnych.

— Płyną do nas na ratunek! — zawołała Renia.

I w pierwszym odruchu tego wrażenia zgarnęła rozrzucone włosy, wyżęła z nich wodę, związała w fantastyczny węzeł. Potem obie dłonie podała Edwardowi z nietajonym żalem:

— Przygoda skończona. — — Dziękuję drogiemu panu.

— Dziękuję i ja. Nigdy nie zapomnę.

Tyle było ich wyznań. Edward pił przydługo słodką wodę z zaciśniętych rączek Reni.

Wielka łódź wyłaniała się z mętu, wchodziła jak po schodach po ciemnych wałach Kniazia, ciemniejsza od nich, smolna, mocniejsza skupianą wolą człowieka, której nic się nie ostoi. Roztrącała grzbiety fal nozdrzem prującym, poczwórnym skrzelem wioseł dzieliła piany w rozpierzchłe widły. Dwaj przewoźnicy kolebali zgodnie swe robocze grzbiety, przyciągając potężne drągi wioseł, w łodzi przykucnęli jeszcze dwaj rybacy; ster trzymał sam Antoni Olesza, wypatrując przed się bystro i groźnie, a przy maszcie bez żagla stał, jak przywiązana deska, Justyn Sas, śmiertelnie blady, obejmując słup jedyną zdrową ręką.

— Musieli się najeść za nas strachu, biedacy! — zawołała Renia i, pociągając za sobą Edwarda na sam brzeg wyspy, zaczęła machać zawzięcie mokrą chustką.

XIV.

Zebrano się późno tego dnia na wieczerzę w Osowie. Przybyło jeszcze parę osób z sąsiedztwa opóźnionych z powodu burzy. Wypadło Sasowi porozumieć się z gospodynią o dodatki w kuchni i w pokojach gościnnych na wypadek nocowania większej ilości osób. Pan Justyn pełnił bardzo chętnie obowiązki gospodarza, ale chodził oszołomiony wypadkiem Reni i Edwarda. Choć już się był ucieszył, że nic się im nie stało w chwili najgroźniejszej, troszczył się teraz o to, aby się nie zaziębili. Edwarda napędził gwałtem do łóżka natychmiast po przymusowej kąpieli i namawiał Renię do podobnej kuracji. Kilku panów zasiadło do kart. Kobiety podążyły z ratunkiem zmokłej Reni, nasamprzód zaś Marcelka, która zdążyła uciec przed burzą i miała we wspólnej z siostrą walizce dostateczny zapas bielizny; obie przywiozły też z sobą inne suknie na wieczór. Salony opustoszały, więc chwilowo i ucichły. Tylko Kurebiesz, dopadłszy Janka Dowbutta próbującego samotnie bilardu, wykładał mu przeciągle o zajęciach bezcelowych, jak naprzykład gra w bilard bez przeciwnika. Dowbutt stukał dalej kijem w bile i bronił się, że to zdrowo, ale Kurebiesz nie ustępował i dowodził, że gra w bilard bez przeciwnika pozbawiona jest cechy uszlachetniającej — współzawodnictwa. Zaczynał o znaczeniu współzawodnictwa w grach, w handlu i w doskonaleniu moralnym... gdy student zrozpaczony uciekł.

Marcelka zamknięta w pokoju z siostrą, wypytywała o to, co mówił Kotowicz. Renia odpowiadała szczerze, że nic osobliwego, ale była w humorze promiennym, świadczącym, że doznała wzruszeń radosnych.

— A ja miałam też swego «fatyganta», starszego Dowbutta — rzuciła Marcelka lekceważąco.

Renia, chociaż jej się nie podobało oni wyrażenie, ani porównanie, choć pochłonięta cała przez wewnętrzne odgłosy swej przygody, znalazła, w sercu dosyć miejsca, aby rozmawiać o cudzym szczęściu, czy tylko zabawie.

— Zauważyłam, że ten pan... jak on się nazywa? Bronisław? — ładne imię; że ten pan chodził ciągle za tobą.

— Chodził, pływał, po wodzie i w rozmowie. Wszyscy mężczyźni są ostatecznie blagierzy.

— A właśnie, że nie! — odezwała się Renia żywo od lustra, przed którym czesała włosy — przekonałam się, że nie.

— Sam ci Kotowicz to powiedział ?

— Można zmiarkować, czy kto mówi z serca, czy tylko dla parady — odrzekła Renia poważnie i znowu zmieniła ton na troskliwy; — ty masz jakieś uprzedzenia do mężczyzn, Marcelko; twoi tam kawalerowie z Moskwy musieli być mało co warci — — —

Marcelka nie odpowiedziała zaraz, ale i nie obraziła się. Przypomniała ze smutkiem, że Dmitri Arkadjewicz nie odezwał się do niej od sześciu tygodni.

— Pan Bronisław Dowbutt jest przystojny — rzuciła Renia swą opinię w lustro, odbijające oczy jej zamyślone o kim innym.

— Najprzystojniejszy z obecnych tu mężczyzn — poprawiła Marcelka.

Renia zamilkła i łatwo się pocieszyła; niech sobie Marcelka nie lubi pana Edwarda. Mówiła dalej, układając ciężkie, mokre jeszcze włosy.

— Podobno uczony agronom...

— Co mi po jego agronomii?

— To ci się pan Bronisław nie podoba?

— Dlaczego?... Owszem, z powierzchowności dosyć, ale nie z zajęcia. Ta prześwietna agronomia to, jak wąsy. Wszyscy je tutaj noszą, a ja nie lubię ani hreczkosiejów, ani wąsaczy.

— Mnie gdyby się kto podobał, to już ze wszystkim: z tym, co robi, co myśli... i także z wąsami. Ale przecie i pan Bronisław ma wąsy.

— Powiedziałam mu, że nie lubię. Obiecał zgolić.

— To dobrze, to dobrze, Marcelko! — klasnęła w ręce Renia, puszczając nawet pasmo włosów, mozolnie przymuszane do posłuszeństwa.

— Głupiutka jesteś, Reniuś!

— Nie widzę tak bardzo, dlaczego? — —

— — — — — — — — — — —

O ósmej wieczorem Sas wszedł do pokoju, gdzie Kotowicz spał w łóżku, rozebrany.

(Dalszy ciąg nastąpi)

„CZŁOWIEK RADAROWY” WYKRYWA ZABÓJSTWO

Złotowłosą czteroletnią dziewczynkę, Joelle Ringot, która w tajemniczy sposób zniknęła z domu rodzicielskiego, znaleziono po dziesięciodniowych poszukiwaniach po ćwiartowaną, zakopaną w podwórzu jednego z sąsiednich domów. Aresztowana właścicielka domu, niejaka Denise Butin, w toku przesluchania przyznała się, że morderstwa dokonano u niej w domu. Jak już pisaliśmy, dziewczynka bawiła się z rówieśnicami w pobliżu domu rodziców i zniknęła jak kamfora w ciągu kilku minut podczas gdy matka zajęta byla pracą w domu.

Wszelkie poszukiwania byly daremne, dopiero sprowadzony na miejsce znany różdżkarz holenderski, Piotr Hurkos, orzekl, że dziewczynka nie żyje i zakopana jest w pobliżu w lesie.

PIOTR HURKOS

Historia owego różdżkarza jest dosyć oryginalna i ciekawa. Jest to człowiek obdarzony jak gdyby szóstym zmysłem. Pracowal on parę lat temu w fabryce i spadł z 12-tometrowego rusztowania na ziemię. Przewieziono go do szpitala w takim stanie, że lekarze stwierdzili, poza innymi ciężkimi obrażeniami, załamanie podstawy czaszki. Ku ich ogromnemu zdziwieniu wyszedł on z wypadku żywy, lecz od tego czasu zaczął okazywać zdolności jasnowidzenia. Począł mówić nieznanym sobie ludziom różne zdarzenia z ich przeszłości i przepowiadać co ich czeka w przyszłości. Nazywano go od tego czasu „czlowiekiem radarowym” i w wielu wypadkach policja uciekała się do jego pomocy.

TAJEMNICZE ZABÓJSTWO

Zaczęło się od tego, że w okolicy Anvers zamordowano księdza. Policja po przeprowadzeniu dokładnych dochodzeń nie mogla wykryć nawet najdrobniejszych śladów zbrodniarza. Hurkos udał się na miejsce, dotknął kilku przedmiotów należących do zamordowanego i zapytał policjantów, czy przesłuchiwali starą kobietę, która często bywala na probostwie. Agenci żachnęli się, bo ich zdaniem osoba ta w ogóle nie mogła wchodzić w rachubę. Przy bliższym badaniu jednak okazalo się, że owa kobieta była w zmowie z dwoma mlodymi ludźmi, którzy dokonali zbrodni.

W Belgii znów zginął 10-letni chłopiec Jackie Thimen, który bawił się na placu niedaleko kanalu. Sądzono, że utopil się w kanale, sprowadzono nurka, który przeszukał dno, lecz niczego nie znalazł. Hurkos, którego nie wtajemniczono w szczegóły, odnalazł miejsce i polecil rozpocząć nowe poszukiwania. Nurek znów nic nie znalazł. Wtedy on sam zaczął nurkować i wyciągnął wpierw trzewik chłopca później zaś jego ciało.

KAMIEŃ KORONACYJNY

Głośna sprawa zniknięcia z opactwa westminsterskiego w Londynie szkockiego kamienia koronacyjnego doprowadzila do rozpaczy policję angielską. Slynny Scotland Yard mimo że przeznaczył do wykrycia sprawcy najzdolniejszych agentów ,stanął bezradny wobec zagadki. Przywołano do pomocy Hurkosa. Po oględzinach tronu koronacyjnego w opactwie i spędzeniu w nim paru minut, Hurkos wpadl w rodzaj transu i napisal na kartce, ponieważ mówi bardzo słabo po angielsku nazwę ulicy „Lower Thames Street”. Inspektorzy policji oświadczyli, że nie ma takiej ulicy w Londynie, lecz Hurkos nie dal się zbić z tropu, twierdząc uparcie, że istnieje i narysował szkic, na którym widniala ulica w pobliżu kościoła, rzeki i portu. Okazało się, że ulica istnieje i przywieziony na miejsce Hurkos wszedl do pobliskiego sklepu żelaza. Po rozmowie z właścicielem, okazalo się, że istotnie kupiono tam na dwa dni przed popełnieniem kradzieży ,narzędzia i wytrychy. Właściciel przypomnial sobie, że kupowało je pięć osób, trzech mlodych ludzi w towarzystwie dwóch panien, których wziął za studentów. Hurkos podal następnie ulicę Roses Street, gdzie sprawcy schronili się tuż po dokonaniu kradzieży, oraz nazwisko jednej z dziewcząt, bioracych udzial w tej wyprawie. Kilka dni później kamień koronacyjny umieszczono na dawnym miejscu i sprawców aresztowano. Policja angielska niechętnie przyznaje się do tego, że kamień odzyskano wyłącznie dzięki pomocy Hurkosa.

WYKRYWA ZWŁOKI JOELLE

Sprowadzony do Phalempin po wręczeniu mu kilku przedmiotów, których używała mala Joelle Hurkos wpadł w trans i oświadczyl, ze dziewczynka nie żyje że zostala zaduszona oraz że twarz jej przybrala kolor liliowy. Później wyszedl z domu i ruszyl prosto przed siebie, wpierw drogą, później lasem i za chwilę znalazl pukiel włosów Joelle, następnie drugi pukiel. Potem zatrzymał się i stwierdził, że zwloki dziewczynki umieszczone w worku są zakopane w promieniu 50 metrów. Była to ta sama droga, którą naszkicowal znajdując się w transie. Hurkos nie pomylił się, bo w tym właśnie miejscu policja znalazła poćwiartowane ciało biednego dziecka.

Na ekranach paryskich

„DAWID i BETSABE”

Obecnie w Paryżu jest wyświetlany jeden z najwspanialszych kolorowych filmów amerykańskich „Dawid i Betsabe.” Przedstawia on historię króla Dawida i miłości jego do pięknej i niewiernej żony jednego z oficerów królewskiej armii. Podkreślić należy, że Amerykanie, którzy zazwyczaj nie zdradzają zbyt wielkiego taktu w traktowaniu tematów historycznych i często popełniają anachronizmy, wyjątkowo delikatnie obeszli się z tym tematem i podmalowaniem tła epoki.

Gregory Peck w roli Dawida jest rzeczywiście bez zarzutu. Oczywiście Betsabe podobniejsza jest do amerykańskiej modelki, niż do bohaterki, której życie odtwarza, nie mniej jednak piękno obrazów pozwala o tym zapomnieć. Szczególnie jeden moment filmu uderza widza pięknem i wzniosłością. Król Dawid jest otoczony przez tłum, który żąda od niego wydania na śmierć, zgodnie z istniejącym prawem, Betsabe, która zdradziła z nim swego męża. Lud sądzi, że susza która panuje od kilku miesięcy jest spowodowana gniewem Bożym na Króla. Nieszczęśliwy Dawid idzie do świątyni i błaga Boga, by go nie opuścił i pomógł uratować ukochaną kobietę a Bóg w swej nieskończonej dobroci wysłuchuje jego modlitwy i ulewny deszcz spada na wysuszone pola.

Film ten dowodzi, że produkcja amerykańska zaczyna brać wzór z europejskiej i dzięki dużo większym środkom finansowym będzie mogła nawet w najbliższym czasie jej dorównać.

A.J.

SPORT

Z wizytą u Janka Walczaka

Korzystając z pięknej pogody i wolnego popołudnia wybrałem się na spacer. Mieszkając kiedyś w 15-ej dzielnicy Paryża, postanowiłem odwiedzić ulice i miejsca, które zawsze z przyjemnością wspominam.

I tak przechodząc przez rue Croix-Nivert, zauważyłem pod nr. 53 bar — restaurację, na której drzwiach widniał napis: „Chez Walczak”. Czyżby był to Janek Walczak, mistrz Francji i Europy w boksie? Niezmiernie zaciekawiony wchodzę do baru i od razu rzuca mi się w oczy szereg fotografii, którymi pokryte są wszystkie ściany. Jedno spojrzenie wystarczyło, ażeby zorientować się, że tutaj „urzęduje” bokser. No a jeżeli bokser, to tylko Walczak.

Okazuje się jednak, że nie ma go w domu, wyjechał bowiem na trening, ale: „jeżeli chce się pan z nim zobaczyć, mówi młodziutka, bardzo miła i ładna żona Walczaka — niech pan chwileczkę zaczeka: mąż powinien wkrótce wrócić”.

Popijając piwo czekam więc na tego, chyba najpopularniejszego boksera wśród Polaków. Oglądam zdjęcia, na których obok Walczaka dostrzegam Krawczyka, Olka, Nowiasza, a także Cerdana, Robinsona, Villemain, Dauthuille'a. Na honorowym miejscu wisi zdjęcie na tle szybu górniczego. Walczak jako górnik, w hełmie i w ubraniu roboczym. A tutaj znowu Walczak z małą, białą kózką. Gdzież więc prawda, że bokserzy „nie mają serca”? Ten, kto z takim uśmiechem „przemawia” do koźlątka, musi zwierzęta nie tylko lubić, ale je nawet kochać!

Przerzucam kartki albumu z wycinkami z gazet we wszystkich językach. Każda z nich opisuje brawurę, odporność, siłę i technikę Walczaka. Nawet po przegranej walce z Cerdanem dzienniki chwalą wytrzymałość Walczaka. „L'Equipe” pisze, że „trzeba się nazywać Walczakiem, ażeby wytrzymać takie mordercze cztery rundy z Cerdanem”.

W tej chwili wchodzi Walczak, uśmiechnięty, (jest zawsze w dobrym humorze), o typowej twarzy boksera, (nos rozbity i spłaszczony), wita się serdecznie i od razu przechodzi do rozmowy.

Opowiada, że od dzieciństwa (urodził się w Noeux les Mines w Pas- de-Calais) przebywał wśród górników. Sam pochodzi z rodziny górniczej. Ojciec pracował w kopalni, a Janek również przez cztery lata był górnikiem; dwóch braci stale pracuje w kopalni: jeden jest w domu z matką, drugi mieszka z żoną w Lens. Walczak ma jeszcze dwie siostry: starszą, która mieszka z matką i młodszą, która właśnie dzisiaj kończy 20 lat. Ta ostatnia jest, w Paryżu, pomaga żonie oraz opiekuje się synem Walczaka. Walczak ma dwóch synów: 6-letniego, który jest u matki i dwuletniego, który urodził się w Ameryce i jest obecnie w Paryżu. Następnie Janek chce przejść do okresu wojennego, ja proszę jednak o podanie jeszcze kilku szczegółów z jego młodości.

— Co mam panu powiedzieć? Przecież nie będę się chwalił, że nigdy nie chciałem chodzić do szkoły, a jeżeli wkońcu poszedłem, to ze łzami w oczach, po laniu, jakie mnie mama sprawiła. W ogóle mamusia moja, która dzisiaj ma 65 lat, pilnowała mnie jak „oka w głowie”. Nie chciała nic słyszeć o żadnym boksie, o żadnym sporcie (grałem też w piłkę nożną). Nie chcąc jej robić przykrości, a z drugiej strony nie mogąc żyć bez boksu, musiałem... kłamać i występować na zawodach bokserskich pod pseudonimem. Ale matka wkońcu i o tym się dowiedziała. Pewnego razu, kiedy wygrałem walkę przez k.o., matka czekała na mnie przy zejściu z ringu z parasolką w ręku. O mało co nie zostałbym wtedy pokonany przez k.o., przez własną matkę!

— No, ale wkońcu matka pana zgodziła się, że będzie pan bokserem?

— Trudno powiedzieć, że się zgodziła. Raczej załatwiliśmy sprawę kompromisowo. Pomagałem matce jak mogłem (ojciec umarł, kiedy miałem 11 lat), a w wolnym czasie trenowałem i walczyłem.

— Ile stoczył pan walk w swojej karierze bokserskiej?

— Jako amator — 98, z czego przegrałem tylko jedną; jako zawodowiec — 148, z czego przegrałem 22, a jedna zakończyła się remisowo.

Tutaj Walczak pokazuje różne zdjęcia i opisy walk, które ukazały się w gazetach. W 1939 r. został mistrzem Pas-de-Calais i Nord, a w 1942 r. — Francji. W czasie wojny musiał uciekać z północy. Dłuższy okres spędził na południu Francji w „Resistance”. W 1945 r. przechodzi na zawodowstwo i zdobywa mistrzostwo Francji i Europy. W 1948 r. wyjeżdża z żoną i synem do Ameryki. Stacza tam 22 walki. Stany Zjednoczone pozostawiły na nim jak najlepsze wrażenie i bardzo mu się podobały.

Popijając coca-cola (Walczak nie pije alkoholu i bardzo mało pali) rozmawiamy o szczegółach życia amerykańskiego, o różnicy między bokserami europejskimi a amerykańskimi, o rasie kolorowej, która wydała tylu autentycznych mistrzów.

Na pytanie o najważniejsze walki, stoczone przez Walczaka, ten odpowiada:

— Walczyłem z pięcioma mistrzami świata, w tym z Cerdanem, Robinsonem, Williamsem. Z Robinsonem walczyłem 3 razy: w Ameryce, w Paryżu i w Genewie. Uważam go w tej chwili za największego boksera na świecie. Nie zapomnę również walki z Cerdanem, tym wielkim mistrzem, który był moim serdecznym kolegą. Prawie przez dwa lata byłem jego prywatnym kucharzem!

Z Ameryki myśli nasze lecą do Polski i Walczak kontynuuje:

— W Polsce byłem tylko raz, tuż przed wojną. Rodzice moi pochodzą z Krotoszyna, tam więc odwiedziłem babkę i resztę rodziny. Poza tym byłem w Warszawie, Krakowie i na Śląsku. Spotkałem się z bokserami polskimi z kraju. Znałem Chmielewskiego (którego zresztą spotkałem również w Ameryce), Kolczyńskiego, a Szymura — mistrz Polski w wadze półciężkiej — to mój kuzyn.

— Jeszcze jedno pytanie: kiedy pan zamierza wystąpić znowu na ringu i z kim będzie pan walczył?

— Wystąpię najprawdopodobniej we wrześniu w Palais des Sports w Paryżu. Nie wiem jednak kto będzie moim przeciwnikiem.

Walczak żegna się serdecznie i pozostawia na mnie najlepsze wrażenie. Zupełnie nie myślę o tym, że rozmawiałem z bokserem, mistrzem Francji i Europy, ale z normalnym człowiekiem, który jednak ma w sobie coś bohaterskiego. Przypominam sobie, że Janek, jeszcze jako młody chłopiec, wyratował z płonącego domu kilka osób, a w czasie bombardowań w 1943 r. w Arles uratował życie ośmiu osobom, wygrzebując je z gruzów.

Wszystkim Polakom polecam bar Walczaka, który mieści się przy 53, rue de la Croix Nivert (metro Cambronne), gdzie nie tylko będą mogli ugasić pragnienie, ale również porozmawiać z miłym i sympatycznym Jankiem.

Wywiad przeprowadził M. J.

Z serdecznymi pozdrowieniami dla Czytelników „Słowa Polskiego”
Paryż, dn. 17. 6. 52 r. JANEK WALCZAK

WYPADKI DNIA

SYN MINISTRA UTOPIŁ SIĘ

Według wiadomości nadeszłych 15-go bm. z Montrealu utopił się tam 22-letni syn kanadyjskiego ministra obrony narodowej, Claxtona, podczas wyprawy rybackiej w północnej prowincji Quebec.

WARTOWNIK ZABIŁ MŁODEGO CZŁOWIEKA

Szesnastoletni elektrotechnik Ludwik Forinto, kąpał się w morzu w pobliżu Marsylii. W pewnej chwili, chcąc odpocząć, wdrapał się na wzniesienia na wybrzeżu i stanął oko w oko z żołnierzem senegalskim, który pełnił wartę na znajdującym się tam forcie. Żołnierz zapytał o hasło a nie otrzymawszy odpowiedzi strzelił, zabijając młodego człowieka na miejscu.

ZNÓW ZAŁAMAŁA SIĘ TRYBUNA

W Meksyku podczas zawodów sportowych w dniu 16-tym bm. zarwała się trybuna, na której znajdowało się około stu widzów. 3 osoby poniosły śmierć, a 18-cie zostało rannych.

STRASZNY WYPADEK NA JEZIORZE

Przeor klasztoru Dominikanów z Annemasse, zaproszony przez lekarza Stuckiego zajął miejsce w motorówce wraz z pięcioletnią córeczką lekarza, celem odbycia przejażdżki po jeziorze lemańskim. W pewnej chwili dziecko przechyliwszy się wpadło do wody co widząc ojciec skoczył na ratunek. Doktorowi udało się pochwycić dziewczynkę, lecz znajdujący się w motorówce Dominikanin nie umiał zatrzymać silnika i w oczach jego ojciec z dzieckiem zatonęli.

CZOŁG W PIWIARNI

Pewien oficer angielski wracając z ćwiczeń, zatrzymał swój czołg na ulicy miasteczka w brytyjskiej strefie okupacyjnej w Niemczech i udał się do pobliskiej piwiarni celem ugaszenia pragnienia. Właściciel piwiarni oświadczył mu, że piwa sprzedawać nie może, wobec czego oficer zawrócił, wsiadł do czołgu i wjechał nim do piwiarni niszcząc bramę wejściową i demolując wnętrze. Na szczęście obyło się bez ofiar, a na placu boju pozostały szczątki stołów, rozbite butelki i wyłamane ściany. Inny czołgista, widząc co się dzieje, wygarnął z działa do piwiarni, w której wyleciały wszystkie szyby. Sprawą zajęła się żandarmeria garnizonu.

STRAŻ POŻARNA W WALCE Z MRÓWKAMI

Chmary latających mrówek obsiadły wieżę katedry w Salisbury w Anglii. Ponieważ były to mrówki czerwone, odnosiło się z daleka wrażenie, że pożar ogarnął wieżę kościelną. Zaalarmowano więc straż pożarną, która nadjechawszy na miejsce stwierdziła, że nie pożar, lecz chmary mrówek spowodowały dziwne zjawisko.

TEATRALNY SAMOBÓJCA

Właściciel hotelu 52-letni Leslie Clarence Groves w Birmingham napełnił szklankę winem, do którego wlał trucizny i zatelefonował do swojego adwokata, że w skutek trudności finansowych chce popełnić samobójstwo i zamiar swój wykona natychmiast. Uprzedzona przez adwokata policja pospieszyła na miejsce wypadku i przybyła w chwili, kiedy samobójca w obecności swego kierowcy ze słowami: „Na zdrowie” wypił truciznę. Wszelkie wysiłki celem odratowania samobójcy były daremne. Szofer oświadczył, że pracodawca jego uczynił to pod wpływem nadużycia alkoholu, gdyż tego samego ranka wypił około 10-ciu kieliszków whisky.

O CZYM WIEDZIEĆ NIE ZASZKODZI

SKARBY U UJŚCIA SEKWANY

W lecie podjęte zostaną próby dotarcia do żaglowca «Telemaque», który 1 stycznia 1790 r. zatonął podczas ciężkiej burzy z całym ładunkiem koło Quillebeuf przy ujściu Sekwany. Ładunek składał się z drewna i beczek ze smołą, jednak według uporczywej legendy zawierał również cały skarbiec Ludwika XVI i Marii Antoniny w złocie i bezcennej wartości klejnotach. Po wielokrotnych bezskutecznych próbach wydobycia tych skarbów, udało się w roku 1939 wydostać kilka pięknych złotych klejnotów, złote i srebrne monety, oraz bardzo piękny srebrny świecznik. Obecna akcja posługiwać się będzie najnowszym sprzętem technicznym.

TELEWIZJA DOKOŁA ŚWIATA

Jak wiadomo, telewizja posługuje się falami, biegnącymi w linii prostej, i dlatego wymaga stacji, znajdujących się w polu widzenia . Dlatego stacje te buduje się na górach lub wysokich gmachach, a na terenie równym przekazywanie fal odbywa się przy pomocy wież przekaźnikowych.

Technicy amerykańscy twierdzą, że nie ma żadnych teoretycznych przeszkód do transmisji telewizyjnych z jednej półkuli na drugą. Cieśnina Beringa ma 65 km. szerokości i da się «przeskoczyć» przy pomocy dwóch wież. Przetrasowanie Azji jest łatwe, a ponieważ wieże pracują półautomatycznie, ich obsługa wymaga małej ilości ludzi. Wreszcie Atlantyk da się pokonać przy pomocy łańcucha lecących wysoko samolotów, zaopatrzonych w odpowiedni sprzęt. Do połączenia Nowego Jorku z Amsterdamem wystarczy 16 samolotów, lecących w równych odstępach na wysokości 6 tysięcy metrów.

PROBLEMY MEDYCYNY LOTNICZEJ

Ostatni kongres Aeromedical Association w Waszyngtonie, złożony z wojskowych i cywilnych lekarzy wielu narodów, rzucił interesujące światło na tę gałąź nauki i jej postępy. Niestety bodaj najważniejsze zagadnienie znużenia pilotów dalej pozostaje nierozwiązane. Znużenie to odbija się szczególnie na zdolnościach przewidywania niebezpieczeństw i momentalnej ocenie sytuacji. Sami piloci często nie odczuwają objawów zmęczenia, aż nastąpi katastrofa, której — jak się później okazuje — można było uniknąć, gdyby nie — znużenie pilota. Ekran radarowy powoduje szybkie zmęczenie oczu i nieraz w krytycznym momencie przeoczenie jakiegoś decydującego punktu.

Natomiast w innych dziedzinach bezpieczeństwa lotu osiągnięto pewne wyniki. I tak bardzo pożyteczne okazały się nowe hełmy dla pilotów, a dla pasażerów siedzenia z poręczami w kierunku lotu, zapobiegające wylecenlu głową naprzód przy kraksie. Ostatnio amerykański Military Air Transport System, wprowadził przy budowie nowych samolotów wyłącznie takie siedzenia. Oczywiście i to zabezpieczenie okazuje się bezskuteczne przy zderzeniu samolotu ze stokiem góry lub upadku z dużej wysokości.

Bardzo ciekawe doświadczenia przeprowadza się z myszami i małpami w rakietach, wyrzucanych na dużą wysokość. Tu chodzi o granice wytrzymałości żywych organizmów na przyśpieszenia i najwyższe szybkości. Wyniki okazały się tak obiecujące, że postanowiono je wyzyskać praktycznie przy studiach nad podróżami międzyplanetarnymi. Przy lotnictwie amerykańskim powstał instytut «medycyny kosmicznej», obejmującej zresztą nawet takie zagadnienia jak warunki życia na planetach. W ogłoszonej ostatnio pracy prof. Strughold dochodzi do wniosku, że na Marsie możliwa jest wegetacja prymitywnych mchów, co potwierdzać ma analiza spektralna.

PARLAMENT BRAZYLIJSKI PRZECIW ROZWODOM

W parlamencie brazylijskim pewna grupa posłów wniosła o skreślenie artykułu konstytucji, mówiącego «że więzy małżeńskie są nierozerwalne». Po gorącej dyskusji wniosek odrzucono olbrzymią większością. Parlament uznał że rozwód przynosi ujmę kobiecie i nie powinien być w kraju tolerowany.

MARSZAŁEK AUCHINLECK FABRYKUJE DYWANY

Znany marszałek Auchinleck, były naczelny dowódca wojsk brytyjskich w Indiach zostaje kierownikiem fabryki dywanów w Haiderabadzie. Marszałek po wystąpieniu z armii od przeszło roku zajmuje się sprawami handlowymi i przemysłowymi.

ENERGIA ATOMOWA W SŁUŻBIE ROLNICTWA

Dział rolniczy organizacji Narodów Zjednoczonych w Ameryce donosi, że energii atomowej używa się z powodzeniem dla celów rolniczych. Delegat Stanów Zjednoczonych Lubin oświadczył, że rolnicy amerykańscy odkryli i rozwinęli sposób wytwarzania nawozów sztucznych przy pomocy energii atomowej. Cechą charakterystyczną nowego sposobu jest taniość i szybkość produkcji.

SOWIETY, AMERYKA I HIGIENA

W odpowiedzi na zarzut delegata rosyjskiego na zebraniu Ligi Praw Człowieka i Obywatela, który oświadczył, że w Stanach Zjednoczonych jedna rodzina na cztery, żyje w okropnych warunkach higienicznych, pani Eleonora Roosevelt podała następujące dane statystyczne:

84 proc. rodzin amerykańskich żyjących w ośrodkach miejskich ma własne łazienki, 87 proc. urządzenia sanitarne z bieżącą wodą, 86 proc. lodówki, 99 proc. elektryczność.

Jeśli chodzi o mieszkańców wsi, to: 56 proc. ma urządzenia sanitarne z bieżącą wodą. 65 proc. własne łazienki, 72 proc. lodówki.

Jak widać, nawet oficjalni reprezentanci Sowietów nie mają możności zapoznania się z powszechnie znanymi statystykami, a rosyjskich statystyk nie podają. Czyby i one były tajemnicą stanu?

**

Ilość włosów na głowie dorosłego człowieka waha się od 129 do 150 tysięcy. Kto nie wierzy — niech sprawdzi na kilku osobach.

Dowcipy Z BRODĄ

DLACZEGO?

Pani w średnim wieku wyszła za mąż. Wszystkie dzienniki paryskie szeroko rozpisywały się o tym wydarzeniu. Wkrótce potem redakcje pism otrzymały od niej list tej treści:

„Nie rozumiem, dlaczego opisując wspaniałą ucztę weselną uważali panowie za niezbędne podkreślić fakt, że mąż mój jest znanym zbieraczem antyków”.

Prenumerata we Francji:
Miesięcznie: 280 fr.
Kwartalnie: 840 fr.
Półrocznie: 1.600 fr.

Gerant Directeur : Mr F.-J. Chotard

IMPRIMERIE J. E. P.
Travail exécuté par des ouvriers syndiqués

PRZEDSTAWICIELSTWA „SŁOWA POLSKIEGO”:
POŁNOCNA FRANCJA : Dep. Nord i Pas de Calais — Tadeusz GOŁĄB, 52, rue Saint Andre, LILLE (Nord).
WIELKA BRYTANIA I IRLANDIA : „Słowo Polskie”, 150, Earls Court Rd, London S. W. 5.
Prenumerata: miesięcznie 8/6 kwartalnie £ 1.5.6. Egzemplarz 3 d.
NIEMCY : Czesław Tarnowski, (23) Quakenbruck, Schiphorst 2.
Prenumerata: miesięcznie 4.00DM„ kwartalnie 11.00 DM.
SZWAJCARIA — Ewa Chylewska, Rudenzweg 6, Zurich 9/48.
Prenumerata: miesięcznie — 4,50 fr. szw., kwartalnie — 13 fr. szw., półrocznie — 25 fr. szw. Egzemplarz — 0,20 fr. szw.
SZWECJA, NORWEGIA i DANIA : Bożysław Kurowski, Anggatan 6, Lund.
Prenumerata : miesięcznie 5 koron, kwart. 14 kr., półrocz. 27 kr.
Pod tymi adresami prosimy zwracać się w sprawie prenumeraty, kolportażu i ogłoszeń.